

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 — odpowiada: Grek Warszawa ul. Tamka 45.

NARODOWO-SOCJALIŚCI uzyskali przy wyborach do parlamentu węgierskiego znaczną przewagę głosów. Przyczyniła się do tego specyficzna, zbliżona zresztą do polskiej, ordynacja wyborcza, a przede wszystkim — jak o tem szeroko się pisze — niemiecka pomoc finansowa: narodowo-socjaliści bili bezapelacyjnie inne ugrupowania zasobnością swych kas.

Jaki interes mogli mieć Niemcy w popieraniu narodowo-socjalistów? Bo choć w ramach tego ugrupowania istnieją dość silne prądy proniemieckie, jednak ma ono przede wszystkim charakter narodowy, węgierski.

Odpowiedzi na powyższe pytanie szukać należy nie tyle w treści popieranego przez Niemcy ruchu, co w jego formach hierarchiczno-autorytatywno-totalnych.

W interesie Niemiec leży ubieranie narodów, nad którymi chcą swe wpływy rozciągnąć, w gorset totalny. Albowiem w takim gorsecie zanika indywidualność narodów, ich odrębność, żywotność, a w konsekwencji — siła ekspansji i obrony.

Nacjonalizm jest zapora przed zaborczością germańską. Totalizm, rozbrajając moralnie narody, jest jej sojusznikiem.

Pamiętać o tem należy również w Polsce. Bacząc w szczególności, aby wielki krzyk, jaki podniesiono na temat „kuszenia“ przez Niemców Włosa, nie stępił czujności społeczeństwa w stosunku do ludzi, którzy stają naszymi życiowymi przeciwnikami.

I nie jest pociechą, ale przestroga, gdy Gestapo w takie zagłębia dmucha i gdy totalnej zagłogi nie kusł. Bo widocznie rad jest z kursu. (K.)

W TOCZĄCYCH SIĘ obecnie rokowańach angielsko-sowieckich najbardziej drażliwym punktem jest niewątpliwie sprawa państw bałtyckich.

Sprawa ta niezmiernie interesuje i Polskę, dla której nie, co dzieje się nad Bałtykiem, nie może być obojętne. Niepodległość i niezależność państw bałtyckich — niezależnie od tego, czy mają one gwarancję swej niepodległości, czy nie — musi być utrzymana w całej pełni. Wystarczy rzucić okiem na mapę, aby zrozumieć, iż Polska nie zgodzi się nigdy na to, aby nad Bałtykiem usadowić się mieli np. Niemcy.

Nie mogą na to zgodzić się i Sowieci, dla których — jak słusznie podkreśla prasa angielska — przekreślenie niepodległości państw bałtyckich równałoby się zaprzaczeniu testamentu Piotra Wielkiego. W tych warunkach trudno się dziwić, iż sprawa bałtycka urasta do miary sprawy najważniejszej i najistotniejszej.

Na pierwszy rzut oka wydawałoby się też mogło, iż państwa bałtyckie mogą być spokojne o swój los i rade z tego powszechnego zainteresowania, jakie budzi ich los. Wbrew temu — nie kryją one swego niepokoju z powodu... zbyt żywej opieki, jaką usiłują nad nimi rozciągnąć Sowieci i nie kwapią się jakoś z przyjmowaniem zbyt pochopnie ich gwarancji. Gwarancja bowiem udzielona w kombinacji sił bardzo nierównych — nie zawsze ostatecznie wychodzi na korzyść słabszemu. To też rokowania angielsko-sowieckie posuwałyby się zapewne znacznie szybciej naprzód, gdyby same państwa bałtyckie wykazywały więcej ufności w stosunku do swych sowieckich opiekunów.

Kto wie zresztą, czy w dzisiejszej sytuacji jedynym racjonalnym wyjściem z sytuacji nie byłoby jeszcze bliższe, niż dotychczas zharmonizowanie polityki państw bałtyckich — z polityką Polski. (n.)

Niezienna moc
Przed lat tysiącem i dziś
(Patrz artykuł wstępny na str. 3)

— Ks. regent Paweł przyjął w zamku Bellevue prezydenta Berlina dr. Lipperta. Następnie regent udał się wraz z małżonką w towarzystwie ministra stanu dr. Meissnera do Potsdamu, gdzie zwiedził zabytki historyczne.

Zamęczony w Dachau Zgon redaktora Fundera

Naczelny redaktor dziennika „Vaterland“ z Lucerny otrzymał od przyjaciół austriackich z Jugosławii list, w którym powiedziano: „Dowiedziałem się właśnie drogą okreśną, że były naczelnym redaktorem wiedeńskiej „Reichspost“, dr. Fryderyk Funder, zmarł“.

W osławionym obozie w Dachau — pisze „Katolicka Agencja Prasowa“ (KAP) — dokonał zatem żywota uwięziony terorem nazistowskiego jeden z najświetniejszych i najczynniejszych katolickich dziennikarzy

współczesnych a. p. dr. Fryderyk Funder, kierownik założonej w r. 1935 w Marsylii „Międzynarodowej Unii Dzielnicarzy Katolickich“ i członek t. zw. „Stalej Komisji Międzynarodowej Wydawców Katolickich“.

S. p. dr. Fryderyk Funder urodził się 1.11. 1872 r. w Grazu. Studiował tam teologię i filozofję, następnie w Wiedniu odbył studia prawnicze i uzyskał stopień doktora praw.

Od wczesnej młodości związał się ściśle z publicystyką katolicką, którą szczególnie rozwijał, gdy przystąpił do stronnictwa chrześcijańsko-spo-

tecznego i rozpoczął pracować w świeżo założonym organie tej partii, dzienniku „Reichspost“.

Po wojnie reprezentował w polityce ideę samodzielnej Austrii jako pośrednika między Rzeszą niemiecką i państwami naddunajskimi, wskutek czego stał się bliskim współpracownikiem zarówno zamordowanego kanclerza Dolfussa, jak i więzionego dotychczas kanclerza Schuschnigga. Po zajęciu Wiednia nowi władcy osadzili go w obozie w Dachau, gdzie żywota dokonał.

Godzina rozmowy w Moskwie Odpowiedź wręczona

PARYŻ, 3.6. Agencja Havasa donosi z Moskwy: Rozmowa komisarza Molotowa z ambasadorem Francji i Anglii trwała od godz. 17 do 18-cj.

Według krążących w kołach dziennikarzy pogłosek Molotow

miał wręczyć przedstawicielom obu państw odpowiedź sowiecką na propozycję francusko-angielską.

LONDYN, 3.6. (Tel. wł.) W związku z mową premiera Mo-

lota londyńskie koła międzynarodowe przypuszczają, iż W. Brytania ostatecznie zdecyduje się na przyjęcie tezy sowieckiej i zawarcie paktu nastąpi w niedalekiej przyszłości. (R.)

W służbie narodu Uchwały Centralnego Związku Przemysłu Polskiego

W dniu 2 b. m. odbyło się pod przewodnictwem Prezesa Henryka Strasburgera doroczne zgromadzenie Delegatów Centralnego Związku Przemysłu Polskiego. Liczne zgromadzenie przedstawicieli wszystkich dziedzin wytwórczości polskiej po ożywionych debatach jednogłośnie uchwalili następującą rezolucję ujmującą postawę przedstawicieli życia gospodarczego wobec najważniejszych zagadnień chwili obecnej:

Okres jaki Polska wraz z całym światem przeżywa nacechowany jest zmiennością nastrojów i oczekiwaniami na wydarzenia wielkiej wagi dla życia narodu. Jakkolwiek ten stan nie może sprzyjać normalnemu biegowi spraw gospodarczych, to jednak nie bez poczucia dumy i radości uznaje trzeba, iż w Polsce następuje te dają się o wiele mniej odczuwać aniżeli gdzieindziej.

Ułatwia to sprostanie wzmocnionym sądom i obowiązkowi ciążącym w chwilach próby na każ-

dym obywatelu. Zadania te i obowiązki są dziś dwojakie. Z jednej strony musi być wbrew wszelkim przeszkodom i trudnościom utrzymana w pełni tak jak w czasach normalnych bieżąca praca codzienna, z drugiej zaś — podjęty możliwie największy wysiłek w kierunku wzmocnienia obronności kraju.

Doroczne Walne Zgromadzenie centralnej organizacji przemysłowej, odbywające się w chwilach tak ważnych dla życia narodu, wobec roli i zadań przemysłu w dziele obronności Państwa nie może się ograniczyć tylko do retrospektywnego przeglądu całorocznej działalności organizacji. Powinno ono jednocześnie być wyrazem sił przemysłu, sprawdzianem jego postawy i manifestacją woli wywiązania się z nowych zadań postawionych przemysłowi przez bieg dziejów.

W tem przeświadczeniu zebrani jednomyślnie stwierdzają:

1. Wraz z całym społeczeństwem przemysł polski zachowuje całkowity spokój oparty na niezachwianej

wierze w słuszność sprawy polskiej i siłę Rzeczypospolitej.

2. Utrzymanie ciągłości codziennej pracy i normalnego jej biegu jest w chwili obecnej elementarnym zadaniem przemysłu, z którego wywiązuje się on dotąd należycie, pamiętając, że trwanie na posterunkach jest zasadniczym warunkiem przezwyciężenia każdej trudności i każdego niebezpieczeństwa.

3. Obok tego wyrastają przed przemysłem nowe trudne i odpowiedzialne zadania związane z pogotowiem obronnym kraju. Obowiązki te ciążyą na przemyśle tem silniej, że jest on sam przez się elementem obronności państwa — jako źródło zaopatrzenia armji, sieci komunikacyjnej i zaspokojenia całej mnogości bezpośrednich potrzeb obrony.

4. Przy wykonywaniu tych zadań doniosłe znaczenie ma nie tylko sprawność technicz-

na poszczególnych zakładów przemysłowych, ale i sprawność organizacyjna całości przemysłu:

5. Zebrani z zadowoleniem przyjmują do wiadomości sprawozdanie z dokonanych już w tej dziedzinie osiągnięć organizacyjnych oraz wykonanych i będących w toku wykonywania konkretnych zleceń rządu.

6. Zebrani wyrażają jednomyślną gotowość i wolę dalszego najwyższego wysiłku celem wykonywania zbiorowych zadań przemysłu i jak najintensywniejszej współpracy z władzami państwowymi.

7. Zebrani rozumieją, że we wszelkich dalszych poczynaniach organizacyjnych wykorzystane być powinny, tak jak dotychczas, istniejące już obecnie elementy i powiązania organizacyjne, a to w imię zasady ciągłości, ekonomji i kompetencji w działaniu.

Piwo miejscowe Braulińskiego w butelkach i syfonach niedoścignione w smaku i gatunku

Wizyty w Bukareszcie i Warszawie

General Sawicki i minister Sidorowici

Na zaproszenie króla Karola II w dn. 6 b. m. wyjedzie do Bukaresztu gen. brygady Sawicki, dyr. P.U.W.F., który weźmie udział w dorocznym święcie młodzieży rumuńskiej. Generalowi Sawickiemu towarzyszy ppłk. Onacewicz.

Zapowiedziana jeszcze w zimie b. r. wizyta ministra Sidorowici przychodzi obecnie do skutku.

W czasie między 15 a 21 b. m. minister Sidorowici, komendant rumuńskiej państwowej organizacji młodzieży Straja Tari będzie bawił

w Polsce na zaproszenie gen. brygady Sawickiego, dyr. P.U.W.F. Minister Sidorowici przyjedzie w towarzystwie małżonki. Towarzyszyć mu będzie delegacja, złożona z członków zarządu głównego i sztabu organizacji Straja Tari.

Program pobytu przewiduje pozostanie delegacji w Warszawie w ciągu dnia, poczem wyjazd do Gdyni, Katowic i Krakowa. W programie przewidziano pokazy oraz zwiedzenie obozów młodzieży i instruktor-skich ośrodków wyszkoleniowych.

Potem do Londynu

Podróże ks. Pawła

LONDYN, 3.6. (Tel. wł.). W sferach zbliżonych do Foreign Office krąży pogłoski, iż książę Paweł, regent Jugosławii, który bawi obecnie w Berlinie, miałby w niedalekiej przyszłości odwiedzić Londyn.

Koła angielskie nie przypuszczają,

aby wizyta berlińska miała jakiegokolwiek konkretne znaczenie polityczne, gdyż poprzednie podróże ministra spraw zagranicznych ustaliły już linię polityki zagranicznej Jugosławii. (R.)

Oddłużenie rolnictwa

na plenum Sejmu

Porządek dzienny posiedzenia Sejmu w dn. 6 b. m. o g. 11 zrana zawiera 9 punktów porządku dziennego. Wśród nich znajduje się sprawozdanie komisji prawnej o rządowym projekcie ustawy o stanie wojennym. Jako punkt ostatni porządku dziennego umieszczono sprawozdanie Komisji Rolnej o projekcie ustawy, złożonym przez posła Ludwika Raczkowskiego w spra-

wie zmiany rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych.

Sprawozdawca poseł H. Trębicki. Wynika z tego, że istnieje szansa na porozumienie między zespołem rolniczym Ozonu a min. skarbu w tej sprawie

Wzrost rezerw kruszcowo-dewizowych

w Banku Polskim

W trzeciej dekadzie maja r. b. zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,1 miljn. zł. do 443,5

miljn. złotych; stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 2,1 miljn. do 14,4 miljn. zł.

Portfel weksli, warrantów, czeków i kuponów zwiększył się o 10,4 milj. do 548,2 miljn. zł. Stan pożyczek i kredytów zabezpieczonych zastawami wzrósł o 48,4 miljn. do 151,8 miljn. zł. Portfel biletów skarbowych powiększył się o 27,0 miljn. do 117,8 miljn. złotych.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu obniżył się o 11,7 miljn. do 46,4 miljn. zł.

Pozytywnie „inne aktywa” i „inne pasywa” uległy zwiększeniu, pierwsza o 2,0 miljn. do 196,3 miljn. druga zaś o 0,3 miljn. do 149,8 miljn. złotych.

Rachunki żyrowe i inne natychmiast płatne zobowiązania Banku wzrosły o 14,6 miljn. do 160,0 miljn. złotych. Suma biletów bankowych w obiegu zwiększyła się o 65,1 miljn. do 1.841,0 miljn. zł.

Stopa dyskontowa — 4 i pół pr., stopa od pożyczek zabezpieczonych zastawami 5 i pół proc.

Wielkie Pomorze

Obrady z udziałem

wicepremiera

Kwiatkowskiego

Dn. 3 b. m. o godz. 9.30 przybył do Torunia wicepremier i minister skarbu Eugeniusz Kwiatkowski, celem wzięcia udziału w inauguracyjnym zebraniu Pomorskiej Rady Gospodarczej.

Wicepremierowi towarzyszyli wiceministrowie: Morawski, Krawulski, prezes B.G.K. gen. Górecki i inni.

O godz. 10-ej p. wicepremier przybył do teatru Ziemi Pomorskiej, gdzie odbywało się zebranie Pomorskiej Rady Gospodarczej.

Przy wejściu na salę teatru liczące zbrani przedstawiciele sfer gospodarczych Pomorza zgotowali wicepremierowi owacje.

Obrady zagał wojewoda pomorski Wł. Raczkiewicz przemówieniem na temat potrzeb gospodarczych wielkiego Pomorza oraz celów i zadań powołanej do życia Pomorskiej Rady Gospodarczej.

W kilku słowach

— Prezydent Carmona uda się w najbliższym czasie do Afryki Południowej, gdzie zwiedzi kolonie portugalskie.

— Wodnopłatowiec marynarki wojennej wpadł do morza w pobliżu Littlehampton, jednego z członków załogi uratowała łódź rybacka, dwaj inni zginęli.

— Pod Gorycją uległ katastrofie samolot wojskowy, pilot zginął na miejscu.

dło żołnierzy, są dostawcami obrońców i krwi dla państwa na wypadek wojny. Jest to najserdeczniejsza i największa danina, jaką chłopci płacą swojej ojczyźnie. Bez tego rezerwuaru krwi chłopskiej państwo byłoby niemal bezbronne. Ta krew ofiarna stanowi pierwszy fundament obronności kraju.

Żołnierze muszą być uzbrojeni i umundurowani. Broni wszelkiego rodzaju i materialnych środków walki i obrony dostarcza przemysł. I to jest ten drugi fundament, na którym opiera się obronność państwa.

Zbrojna potęga Rzeczypospolitej oparta na wysiłkach i ofiarności obydwu tych fundamentów, może mierzyć się z wrogiem w każdej potrzebie.

W sytuacji obecnej i chłopci i przemysłowcy stają pod sztandarem obrony kraju.

(=)

W Warszawie obradowali delegaci przemysłu polskiego, zrzeszeni w organizacji dobrowolnej w „Centralnym Związku Przemysłu Polskiego”. Uchwały przemysłowców drukujemy osobno.

W chórze patriotycznych deklaracji i uchwał, podejmowanych w poważnej sytuacji przez różne warstwy społeczeństwa, reżolucje przemysłowców zajmują miejsce specjalne. Podobnie, jak uchwały patriotyczne ludu siermiężnego.

Chłopi stanowią na całym świecie, a tembardziej w Polsce, źród-

Bez Bułgarów, Polaków i Żydów

Nowa izba deputowanych w Rumunii

BUKARESZT, 3.6. O wyniku odbytych w tych dniach wyborów do rumuńskiej Izby Deputowanych, mówią tu, że frekwencja głosujących była duża, podobno dochodziła zdala od miast do 85 proc.

Z pośród mniejszości narodowych, Niemcy z 16 kandydatów przeprowadzili 6, Węgrzy — 8, Ukraińcy — 1.

350.00 Bułgarów nie wybrało żadnego deputowanego, natomiast w południowej Dobrudży przeszedł 1 Turek.

Jedyny kandydat polski w Bukowinie nie został wybrany, ale skupił 20.000 głosów.

W nowym parlamencie rumuńskim niema ani jednego Żyda.

Posady dla Niemców

Ciężkie roboty dla Czechów

BOGUMIN, 3.6. Germanizacja w itkowickich zakładach górniczych postępuje szybko naprzód. Przeciętnie 80 robotników czeskich dziennie otrzymuje zwolnienie, a na ich miejsce przyjmuje się Niemców.

Wczoraj w kawiarni „Feniks” w Morawskiej Ostrawie odbyło się zebranie zainicjowane przez przedsiębiorstwa „Bergbau A. G. und Salzgüter”, na które inżynierowie i robotnicy czeszy w liczbie 90 otrzymali zaproszenie z podpisem wicedyrektora tych zakładów. Na zebraniu przewodniczył Niemiec inż. Riesner, b. pracownik w itkowickich zakładach, który przed trzema miesiącami wyjechał do Rzeszy. Inż. Riesner agitował, aby inżynierowie i wy-

kwalifikowani robotnicy narodowości czeskiej, zatrudnieni w Zakładach W itkowickich, dobrowolnie przenieśli się z W itkowic do Salzgüter, gdzie buduje się wielkie zakłady przemysłowe, przy czym zachęcał obietnicami wyższych zarobków.

Inżynierowie i robotnicy nie przyjęli jednak oferty, na skutek czego 40 z nich straciło natychmiast pracę. Po tej odmowie inż. Riesner zdenerwowany niepowodzeniem stracił panowanie nad sobą i począł z kolei grozić, oświadczając, że jest on przedstawicielem „frontu pracy” i z jego polecenia przybył z propozycjami do Morawskiej Ostrawy.

W końcu niesiony oświadczył, że inżynierowie i robotnicy czeszy

czy będą chcieli, czy nie, muszą jednak W itkowice opuścić.

WIEDEN, 2.6. W związku z masowym wysyłaniem robotników czeskich z Czech i Moraw do Niemiec, umieszczono obecnie 700 robotników czeskich w barakach pod Linzem. Przeznaczeni oni są do prac nad rozbudową Linzu według planu kanclerza Hitlera.

BOGUMIN, 3.6. W Swinowie, obok Morawskiej Ostrawy, Niemcy przeprowadzili przymusowy pobór młodzieży czeskiej w wieku od 18—20 lat z gminy Poręba i Marcinkowice.

Z pośród stających do przeglądu pobrano 99 proc. ludzi. Mają być przewiezieni na roboty do Rzeszy.

Bohaterski syn Warszawy

Dzisiejsze uroczystości ku czci ś. p. ks. Skorupki

Kiedy 17 sierpnia 1920 r. odprawiano na wieczny spoczynek bohatera wojny z bolszewikami ś. p. ks. Ignacego Skorupkę — cała Warszawa bezmała w tym pogrzebie wzięła udział.

I później nie zapomnieli stolica o swym znakomitym, dzielnym Synu. Mamy w Warszawie ulicę imienia ks. Skorupki.

Dzisiaj na polu bitwy pod Ossowem odbędą się uroczystości ku czci ś. p. ks. Ignacego Skorupki. Napewno wezmą w nich udział obywateli Warszawy, dla których pamięć bohaterskiego kapłana zawsze jest drogą.

Program uroczystości, która wypadła w dzień święta warszawskiego pułku piechoty „Legji Akademickiej” przewiduje: Mszę Św. polową, poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę szkoły im. ks. Skorupki, poświęcenie i odsłonięcie pomnika oraz defiladę oddziałów wojska, organizacji i szkół.

Ks. Ignacy Jan Skorupka urodził się dn. 31 lipca 1893 r. w Warszawie. Ród jego po mieczu wsta-

wał się niepodległościową tradycją, wydając kilku powstańców 1863 r., którzy bądź zginęli na polu chwały, bądź zmarli na Sybirze. Po ukończeniu gimnazjum Kowalskiego, jako pierwszy uczeń, wstępuje do Seminarjum Duchownego w Warszawie.

Po dwuletnich studiach filozoficznych i trzyletnich teologicznych metody alumn udaje się w r. 1914 do Petersburga, gdzie kończy Akademię Duchowną i w 1916 r. zostaje wyświęcony na kapłana.

Obejmując kolejno w okresie wojny światowej duszpasterskie placówki w Bogarodsku pod Moskwą i w Kłifcach gub. Czernichowskiej, ks. Skorupka zakłada stowarzyszenia polskich uchodźców.

Po powrocie do kraju w 1918 r. zostaje wikariuszem parafii Przemienienia Pańskiego w Łodzi i nadal kształcił młodzież, jako prefekt gimnazjów.

Przeniesiony do Warszawy w 1919 roku otrzymuje nominację na notariusza i archiwistę Kurji metropolitalnej oraz pełni jednocześnie obowiązki kapłana Zakładu sierot Ro-

Ciano pozostaje

Z Rzymu donosi „Kurjer Warszawski”:

„Agencja polityczna „Inter” ogłasza komunikat, zaprzeczający w kategoriach formy pogłoski o przewidzianej rzekomo dymisji min. Ciano. Jak wiadomo, według pogłosek tych, hr. Ciano objąć miał stanowisko namiestnika królewskiego w Albanii, natomiast teka ministra spraw zagranicznych Włoch powróciłaby miała w wypróbowane ręce hr. Grandi”.

Kuszenie Bułgarji

Z Rzymu donosi „Kurjer Warszawski”:

„W ostatnich rozmowach dyplomatycznych między Rzymem a Sofią poruszono zagadnienie greckiej Tracji, zamykającej Bułgarij dostęp do morza Egejskiego. Natomiast w rozmowach powyższych nie poruszano konkretnie problemu Dobrudży, co może wskazywać na to, że albo mocarstwa osi Rzym — Berlin nie uważają jeszcze karty rumuńskiej za ostatecznie przegraną, albo też, w wyniku podziału między Włochy i Rzeszę sfer wpływów na Bałkanach, Rumunia została zaliczona do t. zw. przetranszylowej Niemiec”.

NIEZMIENNA MOC

Dusza narodu, mimo upływu nawet najdłuższego czasu, zachowuje swoje właściwe cechy. Niezależnie od zmieniających się form współzycia i organizacji politycznej oraz ekonomicznej, niezależnie od napływających coraz to innych prądów duchowych, w każdej epoce można znaleźć to samo oblicze zblonowe, skonstruowane niezmiennie sposobu reagowania, czy też jakości oceny.

I nasz naród w długiej dziejowej wędrówce zdążył dość wcześnie skryształizować swój zbiorowy pogląd na świat, oraz utrzymać nieskażoną tradycję zasad postępowania tak w życiu wewnętrznym, jak i w stosunku do krajów, z którymi go zetknęły losy.

„Państwo nasze — podnosi Mickiewicz — rosło, rozszerzało się i krzepilo rzetelnością w układach, otwartością w działaniach, miłością swoją, wstętem do cudzej własności. Ilekroć próbowano rzymskiego gwałtu, albo machlawellizmu włoskiego lub filozoficznego kanibalizmu, zawsze szkoda i klęska ostrzegały polityków, działających wbrew duchowi narodowemu. Kto nie zważa na tę właściwą cechę dziejów naszych, ten w osobie Polski nie rozemna nic indywidualnego, w jej działaniach żadnego nie dostrzeże związku, ten nie domyśli się jej przeznaczenia”.

Jeżeli przeto podda się pod rozważanie dwa nawet najbardziej od siebie odległe okresy życia narodowego, można spostrzec, że w analogicznych sytuacjach naród zachowuje się zawsze jednakowo. Jak gdyby poprzez wieki pokolenia podawały sobie ręce, znajdujemy identyczne odruchy i postawy.

I u naszego narodu występuje na jaw narówni przed lat tysiącem jak i w epoce współczesnej ten sam duchowy podkład, te same zasady, punkty widzenia i metody postępowania. Głos krwi i poczucie cywilizacyjnej misji Polski wycisnęły niezniszczalne moralne znamie herbowe na istotnej głębi zbiorowej polskiej psyche.

Zestawmy dwa okresy odległe od siebie o przeszło 800 lat.

Jeden, to chwila terażniejsza, kiedy stanowisko naszego społeczeństwa w sprawie roszczeń niemieckiego rządu okazało się jedno i wspólne. Zostało ono wyrażone w przemówieniu ministra Spraw Zagranicznych z dnia 5 maja r. b., w którym naród polski udzielił wyraźnej męskiej odpowiedzi:

Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da!... Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja, skrwawiona w wojnach, napewno na okres pokoju zasługuje... Ale... my w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest rzecz, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor.

Nad powyższym, zdecydowanym responsem polskiego narodu odzywał się poszum naszych chorągwi, na których widnieje od dawna hasło: „Honor i Ojczyzna”.

Ten poszum sięga czasów prastarej dynastji Piastowskiej, w których już u kolebki dziejów Polski zagrażał nam ów, jak pisze Długosz, „złośliwy i pefen zawiści ku Polakom zmysł Niemców, którzy wzrastającą chwałę Królestwa Polskiego usiłowali tłumić i niszczyć”. Mnogie boje i przelewy krwi stały się przez to naszym długowiecznym udziałem. Od początku naszej historii zdążyliśmy się przyzwyczaić do owej zahorzości polpa germańskiego i do jej odpierania.

Przed lat tysiącem i dziś

W owych to dawnych czasach, w r. 1109 cesarz niemiecki Henryk V zażądał, aby władca Polski, Bolesław Krzywousty oddał połowę swego państwa zbutowanemu przeciw niemu bratu Zbigniewowi, dalej, aby Polska zobowiązała się do placenia cesarzowi daniny i dostarczania mu rycerzy na wyprawy zagraniczne. W razie odmowy zagroził wojną.

Odpowiedź Krzywoustego brzmiała:

„Mielibyśmy się za niewiasty, a nie za mężów, gdybyśmy wolności nie bronili. Zaś do podzielenia królestwa nie zmusi mnie moc jakiegokolwiek władcy... Gdybyś z dobrocią, a nie z zuchwałstwem zażądał pieniędzy, lub

żołnierzy na pomoc Kościółowi rzymskiemu, uzyskałbyś napewno nie mniej pomocy i rady u nas, jak ją znajdowali twoi przodkowie. Zatem bacz, komu grozisz; jeśli chcesz wojować, znajdziesz wojnę... Bolesław, książę Polski, pragnie wprawdzie pokoju, ale bynajmniej nie za cenę pieniędzy. Na podstawie pogroźek lub dyktując to jako warunek, nie spodziewaj się ode mnie otrzymać ani lichego obola. Wolę bowiem stracić Królestwo Polskie, broniąc jego wolności, niż na zawsze je w spokoju zachować w hańbie”.

(„Kronika Polski” Galla — opracował prof. R. Grodecki — 1928 r.)

Tak to pod głębokim pokła-

dami dziejów znajdujemy tę samą postawę narodu, niemal w szczegółach identyczną, jak w czasach dzisiejszych. Radością i dumą musi nas ogarniać owa niezmiennosc tradycji, owa niszczalność odwiecznego głosu rasy.

A co nastąpiło wówczas po odzuceniu przez Polskę bezzasadnych roszczeń niemieckich?

„Henryk cesarz — pisze Długosz — nakazał zbrojną wyprawę Sasom, Bawarom, Szwabom, Turynom, Frankom, Miśniakom i innym ludom, wtargnął do Polski i tę część kraju, która się teraz Śląskiem i Saxonią zowie, począł niszczyć łupiestwy i pożogami”. Usiłował zdobyć Bytom i Głogów. Ale nie osiągnął

nał wobec zacietego oporu obłożonych. Wreszcie doszło do bitwy między wojskami Bolesława i Henryka. Po długich zmaganiach się Krzywousty uderzył na wojsko cesarskie z najwyższą natarczywością i zламаł szeregi niemieckie.

„Jak tylko cesarz spostrzegł, — opisuje dalej Długosz — że jego szuki pierzchają, natychmiast, zrzućwszy z siebie szaty i odznaki dostojenstwa, umknął z pola bitwy. Poczem już rzeź powstała mordercza. Uciekali na wszystkie strony Niemcy. Tak zaś liczne na pobojowisku zaległy stopy trupów, że z całej okolicy zbiegły się psów gromady na pastwę do owych ciał martwych. Samo miejsce, nazwane Psem Polem, świadczy o sławnym zwycięstwie Bolesława nad cesarzem. W tej jednej bitwie zwańczył Bolesław wszystkie razem niemieckie ludy”.

„Zaiste — kończy nasz dziejopis — pokazuje się, że nic nie ma zaszczytniejszego u ludzi, niż chlubiętszego nad męstwem. Jakoż czyn ten sławny rozniósł szeroko po świecie imię Bolesława i chwałę Narodu Polskiego”.

Cóż więcej można dodać do owych dowodów tej cudownej więzi i przedziwnej zgodności, w jakiej łączą się pokolenia polskie nawet poprzez najbardziej odległe wieki, gdy idzie o obronę honoru i wolności?

K. G.

Sympatja i szacunek Oświadczenie ambasadora U. S. A.

W „Kurjerze Warszawskim” ukazało się wczoraj oświadczenie ambasadora St. Zjednoczonych Drexel-Biddle'a. Czytamy tam:

„Mnie osobliwie dumą napawa wspomnienie, że jeden z moich przodków, Klemens Biddle, służył pod rozkazami Waszyngtona, jako generalny kwatermistrz, w tym samym czasie, kiedy Kościuszko wstąpił do sztabu naczelnego wodza armji amerykańskiej. Przemawiając w imieniu moich rodaków, jak również własnym, stwierdzam, że naród amerykański czcił do-

kład imię i pamięć Kościuszki i Pułaskiego, oraz wielu innych sławnych Polaków, którzy odegrali ważną rolę w naszych walkach o niepodległość. Podziwia on również i ceni pamięć wielkiego Polaka dzisiejszej doby, ś.p. Marszałka Piłsudskiego. Pozaatem pilnie obserwując dzieje bohaterstwa narodu polskiego, podziwiałem jego wspaniały wysiłek i poświęcenia w walce o wolność pod sztandarami woźdów, których odwaga wniosła naród polski tam, gdzie się dzisiaj znajduje.

Fakt, że prezydent Wilson włączył

do swych 14-tu punktów żądanie utworzenia niepodległej Polski z dostępem do morza, posłużył również do zmanifestowania przyjaźni moich rodaków dla Polski.

Oznajac przegląd prac wybitnych moich poprzedników na stanowiskach posłów i ambasadorów U.S.A. w Polsce od dnia nawiązania stosunków dyplomatycznych polsko-amerykańskich w maju 1919 r., zdaje sobie obecnie sprawę z ich wysiłków mających na celu wzmożenie historycznych przyjaźniach stosunków między obu narodami”.

W świetle prasy

Propaganda

Red. K. Czapiński pisze w „Robotniku” z powodu zapowiedzi centralizacji akcji informacyjnej rządowej w Prezydjum Rady Ministrów: „Jeśli chodzi o udzielanie informacji prasie — nie można nic mieć przeciw temu. Ale czy „centralizacja” i „ustalenie” nie posuną się dalej? Blurokroćja rzadko rozumie prawdziwy walor swobodnej opinji. Często przypisuje zbyt wielką wagę „ustalaniu” z góry. Jeden z dzienników słusznie zaznacza, że gdyby cała prasa (w swoim czasie) słuchała inspiracji P.L.P-u, zbliżonego do M.S.Z., a strle opierającego się na umowie z Niemcami z r. 1934 — byłoby dziś niedobrze. Niezależna opinja potrafiła o siebie należycie rolę Anglii i Francji”.

Na tenże temat pisze katowicka „Polonia”:

„Rozchodzą się niepokojące pogłoski o możliwości spełnienia postulatów Ozonu co do powołania jakiegoś urzędu propagandy. Z ulgą czytamy więc zapowiedź PAT'a, że wprawdzie akcja prasowa zostanie scentralizowana w Prezydjum Rady Ministrów, ale mają być urządzane stałe konferencje celem systematycznego informowania prasy o zagadnieniach z dziedziny polityki wewnętrznej, zagranicznej, zagadnień wojskowych i gospodarczych. Zdaje się, że najwięcej zaciekania budzić będzie to, co rząd będzie miał do powiedzenia w sprawach wewnętrznych. W tej bowiem dziedzinie obserwujemy najwytrwalsze zwlekanie ze zmianami, najsilniejsze próby utrzymania wszystkiego po staremu”.

Akcja profesury lwowskiej

Ze Lwowa donosi „I. K. C.”: „Grupa profesorów wyższych uczelni we Lwowie odbyła z prokuratorem apelacyjnym d-rem Chirońskim konferencje, w czasie której prószono go, by powziął środki kładące kres przelewowi krwi na lwowskich wyższych uczelniach”.

Uzupełnia te informacje korespondent lwowski „Gazety Polskiej”:

„Wobec powtarzających się we Lwowie skrytybójczych mordów na terenie politechniki i uniwersytetu, przy bezsilności władz akademickich, grupa profesorów wyższych uczelni — powołując się na to, że nie jest im obojętna przyszłość studjującej młodzieży, a stan uczelni do jakiegoś czasu doprowadzono wydaje się niebezpieczny dla ich rozwoju, a nawet dla dalszego bytu — zwróciła się do prokuratora apelacyjnego dr. Józefa Chirońskiego z prośbą o wszczęcie akcji, która zabezpieczyła życie ludzkie w murach uczelni. Prokurator oświadczył, że przedłożył już władzom wniosek, które uznał za prowadzące wia-

nie do tego celu, lecz jednocześnie dodał, że akcja ze strony profesorów mogłaby się przyczynić do skutecznego uzdrowienia stosunków. Profesorowie uznali potrzebę takiej akcji ter Bardziej, że opinja publiczna ze stan rzeczy w uczelniach zaczyna składać winę na ogół profesorów”.

Katolicyzm

w W. M. Gdańsku

Ksiądz biskup O'Rourke w wywiadzie ogłoszonym w „Dzienniku Poznańskim” mówi:

„Jeżeli chodzi o prawdziwy zasięg wpływów hitlerowskich w Wolnym Mieście, to trzeba stwierdzić, że ludność miasta jest bardzo mało przejęta doktryną narodowo-socjalistyczną, a ludność ta stanowi przecież ok. 70 proc. wszystkich mieszkańców tego terenu. Na tak zwanych Wyżynach, z lewej strony Wisły sprawa ta nie wywołuje większego zainteresowania, gdyż jest to odcinek żywo zastrzeżonego antagonizmu polsko-niemieckiego. Najmniejszą odporność na wpływy hitlerowskie można zaobserwować na Nizinach gdańskich, ale jest to właściwie niewielka grupa ludności, nieprzekraczająca około 20 tys. ludzi. Trzeba dodać, że w tej części Wolnego Miasta wpływy katolickie są najsilniejsze. Tam też nasilenie terrorystyczne, zwłaszcza w okresie rozmaitych wyborów, bywało największe”.

Zadanie arytmetyczne

W ozonowym „Robotniku Polskim” ukazała się taka informacja: „robotę zjednoczeniową wzięło na siebie Z.Z.Z. i wykonuje ją dość szybko (bo w półtora roku zjednoczy 220 ludzi), toć to przecież kawałek roboty”.

Wobec tego „Wiadomości Literackie” piszą:

„Jeżeli zjednoczenie 220 ludzi trwa półtora roku, to zjednoczenie jednego człowieka trwa mniej więcej półtora dnia. Pozostaje nam pomnożyć 2 i pół dnia przez 35 milionów, a doujemy się, kiedy nastąpi zjednoczenie całego narodu”.

Ankieta o Sejmie

„Czas” pisze:

„Pewien młody publicysta widząc, że czytelnicy gazet skrzętnie naogół pomijają rubrykę sprawozdań z obrad parlamentu, przeprowadził wśród swoich znajomych ankietę na temat: „Czy sesja parlamentarna jeszcze trwa”. Wynik ankiety był rewelacyjny. Około 60 proc. odpowiedzi stwierdzało, że sesja jest już zamknięta, przyczem jako datę jej zamknięcia podawano naogół dzień uchwalenia pełnomocnictw. Około 25 proc. uczestników ankiety stwierdziło, że sesja

jeszcze trwa. Reszta oświadczyła, że... nie wie. Ankieta ta odzwierciedla znakomite stopień zainteresowania obradami parlamentarnymi”.

Sprawozdawca parlamentarny tygodnika „Polityka” zauważa:

„Sesja sejmowa toczy się ospale i bez większego zainteresowania ze strony społeczeństwa i kół politycznych. Specjalne pełnomocnictwa dla rządu zostały uchwalone, to też nikt nie oczekuje teraz niczego szczególnego ani od jednej, ani od drugiej Izby. W kuluarach sejmowych odbyła się w ostatnich dniach ciekawa rozmowa. Rozmawiał sen. X z pos. Y. Sen. X zauważył w czasie pogawędki, że jednak sesja parlamentarna nie bardzo ludzi interesuje. Na to pos. Y odpowiedział: „Cóż to dziwnego, kto się zajmuje polityką nie ma czasu, by się interesować pracami parlamentu”.

Skąd pod Wejherowem

Z Gdyni donosi „I. K. C.”:

„W lesie pod Wejherowem bawiące się dzieci znalazły ukrytą broń, mianowicie ręczne karabiny typu używanego w wojsku niemieckim z napisem na lufie „Deutsche Waffen”. Bardzo charakterystyczny i dający dużo do myślenia jest szczegół, że karabiny były przechowywane w trocinach, co świadczy, że były one przystane w specjalnym opakowaniu. Kto i w jakim celu ukrył tę broń wykaże niewątpliwie dochodzenie. Należy zaznaczyć, że w swoim czasie głośna była sprawa tajemniczych ćwiczeń, urządzanych przez związek niemieckie w okolicznych lasach. Trudno na razie ustalić, czy między jednym a drugim zachodzi jakiś związek”.

Greiser w Warszawie

„I. K. C.” donosi, że

„po Gdańsku rozeszła się pogłoska, że w najbliższym czasie ma się udać do Warszawy prezydent Senatu gdańskiego p. Greiser, który będzie prawdopodobnie przyjęty przez min. Bekę”.

Blągiej pamięci Adolf Hitler

Feljetonista „I. K. C.” w „codziennej salacie” daje taki listek:

„Ci, którzy może podczas obecnych wakacji znajdują się w Bukareszcie, niech nie zapomną obejrzeć największego bukarzeszckiego curiosum — mianowicie grobu Adolfa Hitlera. Znajduje się on na żydowskim cmentarzu. Na tym cmentarzu łatwo znaleźć dobrze zachowany nagrobek z napisem w języku hebrajskim i rumuńskim. Napis brzmi: „Tu spoczywają reszki śmiertelne Adolfa Hitlera, zmarłego 26.X. 1892 w wieku lat 60”. Dwie ręce złożone widnieją nad tym napisem, a obok nich dewiza: „Mój swego

blźniego”. Są to godła związku żydowskiego, do którego należał Hitler za swego życia. Był on z zawodu portierem w jednym z bukarzeszskich hoteli. Nie był żonaty, nie zostawił potomstwa. W każdym razie dewiza widniejąca na nagrobku Hitlera (przez dwa t) „mój swego blźniego” jest godłem polecenia...”

Rozmowa

z Breitscheidem

January Grzędziński podaje w „Czarno na białym” rozmowę ze znajdującym się na emigracji przywódcą socjal-demokracji niemieckiej Breitscheidem. Ciekawie brzmi następujący fragment rozmowy:

„Czy wierzy Pan w lepsze stosunki polsko-niemieckie? — pytam wręcz.

— Nie z Hitlerem. Jego imperjalizm jest gorszy od wilhelmowskiego. To imperjalizm dyktatora, nie kończący się na zdobyciu rynku dla własnego kapitalizmu. Czy zabór Czech jest kapitalizmem niemieckiemu potrzebny? (Niekłóty kapitaliści, oczywiście, zrobił interes). Dyktator jest nienasycony. Na Gdańsku się nie zatrzyma, sięgnie po Pomorze, po Śląsk. Niema wątpliwości najmniejszej. Dopiero po upadku Hitlera można mówić o pokojowym współzyciu, zależnie od tego, kto po nim przyjdzie, oczywiście. Co nagromadziły liczne wieki, nie zmieni jedno pokolenie”.

Po mowie Molotowa

Lódzki „Głos Poranny” donosi: „Z powodu ostatniego przemówienia prezesa rady komisarzy ludowych, Molotowa, w kołach politycznych polskich mówią, że przemówienie to miało przedewszystkiem na celu podkreślenie wobec własnych współobywateli znaczenia Sowietów w Europie w obecnej sytuacji. Pod tym względem przemówienie w znacznej swojej części przeznaczone było na użytek wewnętrzny. W ustępach, przeznaczonych na zewnątrz, przemówienie dało wyraz istnieniu pewnych rozbieżności pomiędzy Moskwą a Londynem. Warszawskie kółka polityczne uważają, że jednak niewątpliwie układ dochodzi do skutku i w tej chwili uzgadnia się tylko szczegóły. Z przemówienia widać również, że Sowiety interesują się szczególnie sprawą obrony niepodległości państw bałtyckich i, że istnieje w Moskwie tendencja do zaangażowania Anglii w obronę tych państw. Przemówienie sprawia wrażenie taktycznego nacisku na Anglję w kierunku ściślejszego związania jej z Sowietami. Kółka polityczne polskie podkreślają ustęp przemówienia Molotowa o rozwoju dobrych stosunków z Polską i wskazują, że z przemówienia tego widać, iż Sowiety odnoszą się z całkowitem zrozumieniem do stanowiska Polski”.

Temperatura sympatii dla Polski rośnie

Powitanie gen. Faury w Warszawie

Serdecznie witany przybył wczoraj do Warszawy gen. Louis Faury, który w latach 1919-28 był szefem Lank w warszawskiej Wyższej Szkole Wojennej. Moc jego wychowanków stała się na dworcu. Jeszcze chyba nigdy na dworcu Głównym nie było tylu witających wojskowych. Zresztą, nie dziwnego. Co roku na dorocznym obiedzie wychowanków poszczególnych kursów, każdorazowo wysyłane są depesze do gen. Faury, który jak nikt zdobył sobie sympatię i wdzięczność.

Wkrótce po przyjeździe gen. Faury udzielił paru chwil rozmowy naszemu sprawozdawcy dyplomatycznemu z którym zna się już od lat 20.

Oto co mówi gen. Faury: — Jestem obecnie wykładowcą w Instytucie Polskim, kierowanym w Pradze przez p. Franciszka Pułaskiego. Wykładam tam historię armii polskiej i daję pojęcie o wysiłkach dokonywanych przez tę armię. Obecnie panuje u nas ogromne zainteresowanie Polską. Potrzebni są wykładowcy i delegenci. Więc, oczywiście, zwrócono się do mnie, jako do „fachowca” czy „rzeźniczy”. Postanowiłem zatem odwiedzić i zakwalifikować moją wiedzę o Polsce i w tym celu przybieram tu na dwa tygodnie. Objadając Polskę, koczując objadając nad morzem umiłowaniem morzem i morzem też do Francji powrócę.

— Ma pan, zapewne, wiele wspomnień z Polski? — O, i to bardzo pamiętnych. Asystowałem całej wojnie polsko-sowieckiej. Byłem przy sztandarze 4 armii, dowodzonej przez gen. Sikorskiego. W chwilach najbardziej krytycznych sztab ten stał w Puławach i gościł w nim Marszałek Piłsudski. Miałem zaszczyt przy Jego boku spędzić dni lipcowe i sierpniowe 1920 r., być naocznym świadkiem wszystkich Jego czynów, zamierzeń i decyzji...

— Myśli pan, generale, że mamy i dziś taką samą życzliwość i serdeczność Francji, jak podówczas? — O, z pewnością... Jak dalece ta tradycja jest żywa, widać choćby z wielkiej manifestacji przyjaźni dla Polski, przy której asystowałem zaledwie przed dwoma dniami. Nowa organizacja „Les energies francaises” zwołała w sali Mutualité wielkie zgromadzenie. Obecnych było 1000 osób, przemawiało 13 polityków wszystkich bez wyjątku kierunków politycznych od najskrajniejszej prawicy do najskrajniejszej lewicy.

Przy sprawie Polski nawet tacy krańcowi przeciwnicy, jak de Kerillis i Cudenet (z Ligii Praw Człowieka i Obywatela, do niedawna niechętnie dla Polski nastroszonej) głosili unisono: „Cóż znaczą nasze drobne wąśnie i spory wobec jedynomyślności, jaką żyjemy wobec Polski?”. Okazuje się, że sympatia dla Polski może w obecnej chwili zjednoczyć najbardziej krańcowe francuskie bieguny polityczne. Wszystkie przemówienia były bardzo kateryczne i zgodne. I na 1000 osób nikt nie zapomniał.

Polska jest obecnie znów u nas „oskiem w głowie”, choć jeszcze doniedawna tak nie było. Mogłem to zaobserwować wyraźnie, ponieważ od dłuższego czasu objadając prowincję z odczytami o Polsce. Nigdy nie spotykałem się, co prawda, z nastroszonymi wrogami, ale naogół może z obojętnością. Od listopada ub. r. do chwili obecnej stwierdzam jednak coraz bardziej poogupiającą się żywołność,

przechodzącą czasem w entuzjazm. A był okres, gdy mieliście sporo wrogów we Francji. Nie powiem, by ich już nie było zupełnie. Ostatnio, ręką w termometrze przyjaźni dla Polski podnosi się stale, szybko i znów jeżeli jeszcze nie doszło do 100, to jednak jest już znacznie bliższa tego punktu, niż dalsza.

Zadaje p. generałowi trochę ryzykowne pytanie: — Wolno nam się spodziewać że „au cas échéant” Francja nie postąpi z nami, jak z... Czechosłowacją?

— O, napewno nie... Dziś już nie te czasy, dziś już nauczyliśmy się i doświadczyliśmy wiele, no i przecież... bądź co bądź... Polska to nie Czechy.

— Ale czy tej pomocy szybkiej i wydajnej nie staną na przeszkodzie jakieś względy... techniczne? Czy można wiedzieć, w

czem się w razie potrzeby ta pomoc wyrazi...

— Proszę pana, nie będę się z panem bawił w szczegóły pasunięć strategicznych. Zostawmy to politykom kawiarnianym, którzy gaworzą dokoła popielniczki, ustawiając zapałki i ogarki papierosów. Może pana zapewnić że mój wódz naczelny ma poglądy i plan, ale nie zdradzi go z pewnością ani panu ani mnie. Zostawmy już temu troszkę o wykanie, sami zadowolimy się pewnością, że możemy być o to spokojni...

Diplomaticus.

«Czystka» w armji niemieckiej

Usunięto 30 wyższych oficerów

LONDYN. 2.6. „Yorkshire Post” ogłasza interesujące szczegóły o czystce jaka ostatnio miała miejsce w szeregach dowództwa armji niemieckiej.

Dziennik przypomina, jak w lutym 1938 r. przed samem zajęciem Austrii Hitler udzielił dymisji gen. Fritschowi, oraz kilku innym wysokim oficerom, którzy byli przeciwni planom zagranicznych podbojów. Wśród pozostałych członków naczelnego dowództwa niemieckiego zaznaczyła się ostatnio silna opozycja wobec polityki zagranicznej. Okupacja Czech np. była krytykowana przez pewne koła wojskowe. Wskutek tego Hitler przeniósł w stan spoczynku przeszło 30 oficerów, zajmujących kierownicze stanowiska w Reichswerze.

Wśród nich znajduje się gen. Loeb, który głównie zasłużył się przy przeprowadzeniu organizacji wojskowej przemysłu w ramach planu 4-letniego, gen. Stöckel, jeden z najwyższych oficerów wojsk lotniczych, gen. Quade, komendant szkoły lotniczej, gen. Liebmann, komendant akademii wojennej, oraz gen. Geyer, dowódca 5-tego korpusu armji niemieckiej.

Wydaje się — twierdzi „Yorkshire Post” — że między politycznymi a wojskowymi przewodcami Rzeszy miały miejsce tarca, które zakończyły się na razie zwycięstwem przewodców politycznych nad wojskowymi.

Koniec „niepodległej” Słowacji

Najbliższe plany Hitlera

LONDYN. 2.6. Dyplomatyczny korespondent „Daily Herald” ujawnia sensacyjną wiadomość o planach Hitlera co do podziału Słowaczyny.

Hitler planować ma obecnie ogłoszenie Słowaczyny za niezdolną do niepodległej egzystencji, zarówno z powodów politycznych, jak i ekonomicznych i w konsekwencji podzielenie jej między Niemcy i Węgry.

Część zaanektowana przez Niemcy stałaby się trzecim protektoratem, zaś część przypadająca Węgrom zostałaby poprostu zaanektowana.

Przygotowania są już, zdaniem korespondenta, w toku. Rozpoczęła się już akcja propagandowa w tym kierunku, szczególnie na Węgrzech i we Włoszech.

Hr. Telegy, węgierski premier był przeciwny jakiegokolwiek dalszej aneksji ziem słowackich, gdy proponowane mu to było w czasie kryzysu marcowego.

Ambasadorzy u Molotowa

MOSKWA. 2.6. Dziś w godzinach popołudniowych komisarz Molotow przyjął ambasadorów angielskiego i francuskiego na dłuższej konferencji.

LONDYN. 2.6. Agencja Reutersa donosząc o dzisiejszym zaproszeniu przez komisarza Molotowa ambasadorów Francji i W. Brytanji, przypuszcza, że komisarz Molotow doręczył ambasadorom odpowiedź rządu sowieckiego na ostatnie propozycje aglo-francuskie.

Wedle opinii prasy francuskiej i litewskiej, główną trudność w znalezieniu formuły porozumienia brytyjsko-francusko-sowieckiego stanowi kwestja gwarancji dla państw bałtyckich. Sowiety stawiają tę sprawę na płaszczyźnie prestiżowej, twierdząc, że państwa bałtyckie odnoszą się do Z. S. R. R. ze zbyt dalekoidącą rezerwą.

Koniec kariery Wyszyńskiego

MOSKWA. 2.6. W tutejszych kołach politycznych utrwała się przekonanie, iż nominacja prokuratora Wyszyńskiego na stanowisko jednego z zastępców przewodniczącego rady komisarzy ludowych jest zapowiedzią końca jego kariery politycznej.

Zaznaczyć należy, że Wyszyński został wybrany prokuratorem Z. S. R. R. na sesji najwyższej rady w styczniu r. ub. w myśl art. 114 konstytucji sowieckiej na okres lat 7. Ustępuje więc przed upływem swej kadencji.

Zgoda w Jugosławiji

BIAŁOGRÓD. 2.6. W dn. 4 b. m. premier Cwetkowiec udaje się do Lublany gdzie odbędzie się uroczystości wręczenia znanemu politykowi Koroszczewi dyplomu honorowego obywatelstwa wielu miejscowości Słowenji.

W drodze powrotnej Cwetkowiec ma się spotkać z przewodniczącym Chorwatów Maczkiem. Spotkanie to miało charakter ściśle prywatny. Zaznaczyć należy, że ze strony Chorwatów daje się zauważyć skłonność do ostatecznego załatwienia porozumienia z Białogrodem.

Wart Caha Hachy...

PRAGA. 2.6. Dotychczasowy dotychczasowy prezydent krajowy Moraw Jan Czerny został zwolniony ze swego urzędu. Na jego miejsce mianował prezydent Hacha szefa wydziału prezydium rady ministrów dr.

Caha. Dr. Caha był jednym z kan dydatów na stanowisko premiera podczas ostatniej rekonstrukcji rządu czeskiego i uchodził za zwolennika Niemiec.

Narody pragną pokoju

Ojciec Św. o swej interwencji u „pewnych mężów stanu”

CITTA DEL VATICANO. 2.6. — Dziś w dniu św. Eugenjusza, jako w dniu imienia Papieża Piusa XII członkowie świętego kolegium złożyli Ojcu św. życzenia.

Papież w odpowiedzi na adres, przedłożony mu przez dziekana św. Kolegium, kardynała Granito Pignatelli di Belmonte, serdecznie podziękował za życzenia, wyrażając radość, iż może rozmawiać dziś ze wszystkimi, których przeznaczenie dało Papieżowi jako doradców i współpracowników w sprawowaniu najwyższego urzędu pasterskiego.

Z kolei Ojciec św. przeszedł do rozważań nad trudnościami w chwili bieżącej, obfitującej w fermenty i wydarzenia, co do których niewiadomo czy doprowadzą do dzieła konstruktywnego, czy do rozkładu.

Ponieważ Kościół od początku swego istnienia wznosił do Boga modły o triumf pokoju, przeto Papież pozostaje zawsze wierny tej chlubnej misji pośród świata opawanego sporami i waśniami, konfliktami uczuć i interesów, egzaltacją ideałów i dumnych ambicjami, światła targanego obawami, który czyni nie małe wrażenie, że nie wie jeszcze czy powierzyć swe losy ciciom miecza czy też szlachetnemu panowaniu prawa.

Nie możemy przemilczeć, że także inne wiadomości, które mogłyśmy otrzymać przy okazji tego kroku w sprawie nastrojów i zamiarów wpływowych mężów stanu — którym jesteśmy bardzo wdzięczni — pobudziły Nas do nieco większej nadziei, że względy na humanitaryzm, świadomość nieuniknionej odpowiedzialności wobec Boga i historii, zdrowy pogląd na istotne interesy narodów będą miały dość i siły i wagi, aby doprowadzić rządy do myśli i czynów, które mogłyby złagodzić, zmniejszyć i pokonać przeszkody fizyczne i moralne stojące na drodze do szerszego i pewnego porozumienia. Te okoliczności pozostawiały Nam otwartą drogę do nowych poczynań, nowych wysiłków.

Następnie Ojciec św. zalecał wszystkim zaufać Boskiej Opatrzności, która rządzi losami świata. Wspomniał wzmruszony, jak wdzięczny odźwięk znalazło Jego gorące wezwwanie do krucjaty modlitwy w całym świecie, a szczególnie wśród niewinnych dzieci. Korzystając z okazji rozpoczynającego się miesiąca czerwca, poświęconego Najśw. Sercu Jezusa, Papież zaleca wszystkim zwracać się z gorącą ufnością do Tego, który jest ucieczką i pomocą we wszystkich strapieniach i obawach.

Możemy powiedzieć z wdzięcznym sercem, że ten Nasz krok w zasadzie spotkał się z sympatją rządów i wdzięcznością społeczeństw, gdy informacja o tym — bez Naszego współdziałania — doszła do wiadomości ogółu.

Z powyższego przekonaliśmy się o dobrej woli i o pragnieniu utrzymania pokoju tak pożądanego przez narody.

Burzliwe demonstracje w Pradze

Renegaci wołają „Heil Hitler!”

PRAGA. 2.6. Wczoraj w nocy doszło na ulicach Pragi do burzliwych demonstracji, zorganizowanych przez grupę faszystów, którzy stają się narzędziem w rękach czynników zainteresowanych w rozbiću narodu czeskiego.

Demonstranci wznosili okrzyki „Heil Hitler!”

W związku z tem komitet Wspólnoty Narodowej, jedynego dozwolonego przez Niemców stronnictwa

czeskiego, wydał dziś odezwę, w której w ostrych słowach potępia tego rodzaju akcje i zapowiada bezwzględne represje przeciwko mącicielom konsolidacji narodu czeskiego.

Władze niemieckie wydały zakaz wyrobu, sprzedaży i noszenia odznak czeskich o barwach narodowych z napisem „Za Ojczyznę”, „Czuwaj!” i t. p.

Wydanie zakazu umotywowano względami bezpieczeństwa publicznego. Z tych też względów obwieszczenie mówi o zakazie wyrobu, sprzedaży i noszenia szpilek.

PRAGA. 2.6. Fala aresztowań w Czechach i na Morawach stale wzrasta. W ostatnich dniach dokonano licznych aresztowań wysoko postawionych osób w urzędzie krajowym w Pradze.

Dobrowolnie wracają ci, co uciekli do Niemiec

Straż graniczna przytrzymała w Kępnie kilka osób, które chciały przekroczyć granicę polską. Byli to ci, którzy przed kilkoma dniami zbiegli do Niemiec.

Szybko zorientowawszy się w tru-

dnym i ciężkich warunkach bytowania, zapoznawszy się na miejscu z terorem, szerszonym przez szturmowców, postanowili jaknajrychlej wrócić do Polski.

Władze graniczne w powiecie kępińskim musiały dwukrotnie odstawić do granicy partję złożoną z 11 Żydów, których Niemcy usiłovali przerzucić do Polski.

Prasa węgierska o P. Prezydencie R. P.

prof. Ignacym Mościckim

BUDAPESZT. 2.6. Cała prasa streszcza głosy prasy polskiej w związku z 13-tą rocznicą urzędowania Pana Prezydenta R. P. prof. Mościckiego.

Zbliżony do rządu „Pester Lloyd” w artykule redakcyjnym pisze m. in.:

Prezydent prof. Mościcki cieszy się

wszędzie wielkim szacunkiem i poważaniem. Jako wybitny uczonego polityk on dla swego kraju znaczne usługi jeszcze przed tem zaniem zaufanie całego Narodu polskiego powołało go do pełnienia tego wysokiego urzędu. Jako Prezydenta R. P. charakteryzuje prof. Mościckiego skromność uczoności i stałość charakteru patrioty.

W 13-letniej pełnieniu urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej się Panu Prezydentowi jak najlepsze życzenia zaprzyjaźniony naród węgierski, który uznaje w Nim nie tylko męża Stanu, ale i wielkiego człowieka. Naród węgierski z radością wspomina serdeczność z jaką Prezydent Mościcki podejmował wszelkie kroki regenta Horthy'ego.

W labiryncie duszy germańskiej

Niemiecki plan zaborczy

Od Klajpedy do... Trjestu — od Calais do...

W głośnym ostatnio artykule p. t. „Quo vadis Polonia”, umieszczonym w organie hr. Ciano „Il Telegrafo”, można było przeczytać między innymi takie zdanie: „Istnieje ścisła zależność między problemem Klajpedy i Gdańska”.

Zależność ta oczywiście istnieje, ale poza tym, organowi hr. Ciano należy, szczególnie teraz, przypomnieć, a może dopiero wskazać, że istnieje również, i to oddawna, ścisła zależność między problemem Klajpedy a... Triestem...

Jeszcze przed wybuchem wojny europejskiej czołowi pangermaniści sprecyzowali totalny plan zaborczy: „Przyszłość nasza — brzmią autentyczne słowa tego planu — to mocarstwo niemieckie rozciągające się od Klajpedy do Triestu, od Bałtyku do Adriatyku. Tylko takie Niemcy mogą spełnić swą misję powierzoną im przez Opatrzność boską. Problem Triestu, to problem dla nas najwitalniejszy Lebensraum. Nigdy tego miasta nie możemy oddać Włochom. Jest to bowiem dla nas jedyny punkt otwierający drogę na Wschód i kanał Suezki. Triest musi być portem niemieckim”. (Por. „All. deutsche Blätter”, 1909 r. numer specjalny, ponadto 1898 r., nr. 38 i 1895 r., str. 137. Również P. de Lagarde w „Deutsche Schriften”, str. 29. omówił wyczerpująco znaczenie Triestu dla przyszłości Niemiec).

Ale nie chodzi tylko o Triest. Czołowy kompilator ideologii III Rzeszy, Alfred Rosenberg w osławionej, jednak mało czytanej książce p. t. „Mit XX w.” odsłania mimo woli zaborcze apetyty niemieckie na Lombardję.

I tak np. autor twierdzi, że przeszło 200.000 Germanów osiedliło się w Toskanji, Ravennie w okolicach Wenecji; że tylko dzięki wyteżonej pracy germańskich osadników „pustkowią” lombardzką stały się urodzajne, a Włochy podniosły się cywilizacyjnie i kulturalnie, oraz stworzyły wielką epokę renesansu (por. „Mythus des XX Jh.”, str. 80, 81 — ed. 1939 r.).

Warto przytem podkreślić, że admiirowany przez III-cią Rzeszę autor określa faszyzm włoski jedynie jako próbę wznowienia dawnych zasług germańskich na polu cywilizacji Italji... (Por. tamże str. 81).

A teraz spojrzmy na dalsze kregi pangermańskich zamierzeń pod bojowych.

I tak w zachodniej części Europy apetyt niemiecki sięga po Szwajcarię, Flandrię, Holandję, W. Ks. Luxemburg. Są to bowiem podług określeń P. Rohrbacha, nieszczęśliwi bracia niemieccy, odseparowani od ukochanej matczynej. Mimo to szczególną antypatię żywią sfery pangermańskie do Holandji.

„Nie mamy żadnego szacunku dla Holandji — pisał wspomniany w poprzednich feljtonach Adolf Lasson — winniśmy specjalnie podziękować Bogu, że Holendrzy nie są naszymi przyjaciółmi, jest to bowiem lud prowadzący ohydny egzystencję pasożytniczą a my przecież chcemy oddychać pełną pierśią dziejową”.

Pangermaniści, jak wiadomo, chcą wskrzesić wielkie tradycje „Świętego Imperjum Niemieckiego” z epoki Średniowiecza. Z tego powodu uważają Szampanję, Bursundję, oraz Franche-Comte za konieczne tereny „Lebensraum”. Niemniej Francja winna oddać całą Lotaryngję, Alzację, oraz tereny położone między do-

plywami Mozy i Sekwany.

Warto przy tej sposobności przypomnieć, że na wypadek zwycięstwa Niemców podczas ostatniej wojny europejskiej, Francja w myśl planu sfer pangermańskich, musiałaby Berlinowi zapłacić kontrybucję w kwocie 35 miliardów marek, odstąpić wszelkie prawa do śląskiego 50 miliardowej pożyczki udzielonej Rosji, zrzec się całej swojej floty morskiej, oraz oddać wszystkie kolonie, z wyjątkiem Algieru. (Por. książkę Tannenberga p. t. „Grossdeutschland” ed. 1911, G. Blondel: „La Doctrine pangermaniste” 1915, str. 50).

Ponadto „konieczności ekonomiczne” nakazują Niemcom zajęcie portów — Calais, Boulogne i Antwerpji.

7 kolei zwracając oczu na Ba-

tyk, apetyty pangermańskie sięgają po dawno ulubiony kasek, i j. Danję, z którą świeżo zawarły t. zw. traktat o nieagresji. A dalej idąc w kierunku północno-wschodnim i pomijając stojące im kością w gardle Woj. wództwo Pomorskie oraz Gdańsk, Niemcy dążą do zagarnięcia starego szlaku baronów kurlandzkich, a więc Litwy, Łotwy, Estonji itd.

MIECZYSLAW SZERER
Śmiertelni Bogowie
Rzecz o demokracji i o dyktaturze
CENA ŻŁ. 7.—
Do nabycia we wszystkich Księgarniach
Towarzystwo Wydawnicze
„R ó j”
Sp. z o. o.
WARSZAWA, KREDYTOWA 1.

Zresztą, jeśli chodzi o koncepcje równoleżnikowe podbojów pangermańskich to skala ich jest olbrzymia (kolossal) — od Calais do... możliwe nawet, że do... Władystoku.

L'appetit vient en mangeant. Jednak na szczęście świat wreszcie* zrozumiał rozmiary tego apetytu i przygotowuje żołądkowi niemieckiemu post długotrwały
Roman Zrebowicz

* Trwało to zamknięcie Europy przeszło 80 lat. Już bowiem w 1858 r. 23 lipca oficjalna podówczas gazeta „Augsburger Zeitung” ogłosiła następującą enuncjację: „Gdy Niemcy zechcą, będą mogli łatwiej aniżeli Francja, łatwiej aniżeli Rosja stać się czołową potęgą morską. Gdy zajdzie potrzeba, zerwą pokój z Rosją i Francją. Moskale wyrzucą za Wisłę, Francuzów za Wogezy, uwołnią Alzację, Lotaryngję i Bałtyk — wreszcie podkują pokój w Paryżu i Petersburgu”.

Macki Gestapo

w poszukiwaniu Witosa

W prasie zagranicznej ukazały się informacje dotyczące usiłowań niemieckich nawiązania kontaktu z Wincentym Witosem w czasie jego pobytu w Czechosłowacji.

Wincenty Witos nikogo nie upoważniał do ogłaszania w Polsce autentycznej relacji o wydarzeniach zawartych w jego sprawozdaniu złożonym placówce polskiej w Pradze Czeskiej. Informacje te oświetlają fragment tych wydarzeń. Godne są powtórzenia. Oto ich treść istotna.

Na tydzień przed wkroczeniem Niemców do Pragi zjawiała się w miejscowości, w której zamieszkiwali emigranci, pewna osobistość, jak twierdziła, wysłana przez niemieckie ministerstwo spraw zagra-

nicznych i gorliwie dopytywała się o nieobecnego wówczas w tej miejscowości W. Witos.

Witos spotykał się z mieszkającym w tem samym miasteczku posłem agrarnym. Osobnik ów zwrócił się tedy po informacje do czeskiego posła, gdzie nieufna gospodyni domu podała mu adres doświadczonego i wyższego funkcyjnarjusza p. P....

Niemiecki wysłannik stawił się u p. P., oznajmiając mu cel swojej wizyty. Oświadczył zarazem, że dwaj panowie z niemieckiego urzędu spraw zagranicznych w pilnej sprawie chcą się rozmówić z Wincentym Witosem.

Na zapytanie p. P. o clem chcą

z Witosem mówić, wysłannik niemiecki oświadczył, że przedmiotem rozmowy mają być: 1) możliwość powrotu Witosy do Polski, 2) wewnętrzna sytuacja Polski, 3) kwestja żydowska w Polsce, 4) kwestja ukraińska, 5) porozumienie z Niemcami.

Dodał przytem, że rozmowa z W. Witosem ma się odbyć w Nowym Jiczynie, albo w Orawie.

Pan P. przyjął to do wiadomości i przyrzekł, że zakomunikuje wszystko prezesowi Witosowi.

Mocno zainteresowany tą niebywałą interwencją niemieckiego urzędu spraw zagranicznych p. P. postanowił zbadać, czy wysłannik niemiecki nie zetknął się w mieście z innymi osobistościami czeskiemi. Okazało się wtedy, że ów pan wypytwał się, czy Witos nosi przy sobie broń, czy ma paszport na swoje nazwisko, czy i kogo przyjmuje z Polski, wreszcie jak wygląda.

Wszystkie rozmowy i okoliczności stwierdzone zostały w protokole, podpisanym przez p. P. oraz innych świadków.

Ponura przepowiednia na czerwiec

Astrometereolog „Ilustrowanego Kurjera Codziennego” Prengel z Bydgoszczy zapowiada taki czerwiec:

„Koncepcja sił wrogich kosmosu ma miejsce głównie w dnach od 5 do 10, 12, 13, 16, 20, 23, 25 do 27 i 30 czerwca. Perturbacje te nieba gwi-

dzistego znajdują wówczas swój ziemski wyraz w postaci nowych ważnych wydarzeń na szachownicy międzynarodowej, powikłkań, podrażnień i niepokojów. Podważenie prawa, moralności, stosunków handlowych, finansowych, politycznych. Katastrofy w przyrodzie i w komunikacji”.

90 ludzi w stalowym grobie podwodnym

Stracono nadzieję na uratowanie załogi „Thetis”

W nocy z piątku na sobotę dopełnił się tragiczny los łodzi podwodnej „Thetis”. Z wyjątkiem 4 oficerów i marynarzy, którym udało się uratować przy pomocy specjalnych aparatów, umożliwiających wypłynięcie na powierzchnię, cała załoga, wraz z jadącymi w łodzi ekspertami i funkcyjnarjuszami admiralacji, zginęła. Jak ostatecznie obliczono, ogółem 90 osób...

Tragedja ta jest czemś szczególnie koszmarnem. Przecież łódź, unieruchomiona początkowo na dnie morskim, wypłynęła potem tak wysoko, że brakło jej zaledwie 6 metrów do osiągnięcia powierzchni. Wynurzyła się nawet jej rufa ponad wodę. Trwało to kilka godzin, w ciągu których usiłowano wydobyć łódź całkowicie na powierzchnię zapomocą lin stalowych. Liny nie wytrzymały ciężaru, zerwały się i łódź poszła bezwładnie znowu na dno...

Strasliwe to wydarzenie przekreśliło już prawie całkowicie możliwość ratunku. Tlen, pozwalający ludziom w łodzi na oddychanie, miał się wyczerpać pomiędzy 1 a 2 w nocy. Ludzono się jeszcze tem, że może — przy o-

szczędności — starczy do rana.

Przy użyciu wszelkich możliwych środków usiłowano jeszcze doprowadzić nowy zapas zgęszczonego tlenu do wnętrza łodzi. Pracowano nad tem nadludzko, z najwyższym poświęceniem. Było to teoretycznie możliwe, trzeba było wywiercić jeszcze jakiś otwór w łodzi, wkręcić wentyle, doprowadzić gumowe węże. Nie zdążono, nie udało się na czas tego wykonać. Łódź spoczęła na dnie najpierw przewrócona na bok, potem — ach! potem... wyrzuciła się do góry dnem...

W stoczni Birkenhead pod Liverpoolem przed północą już oświadczone oczekującym w straszliwej trwodze żonom, krewnym i przyjaciółom nieszczęśliwych marynarzy, że nadzieje ratunku są minimalne.

Wkrótce po północy powiedziano jeszcze więcej. Niema już prawie żadnej nadziei...

Jeszcze między 1 a 2 w nocy nurkowie zasygnalizowali jakiś znak życia, słyszeli z wnętrza łodzi pukanie. Potem i to ucichło.

Nad ranem odjechały z terenu stoczni ambulanse ratunkowe, które przybyły aby odwieźć uratowanych. Zrozumiano, co to oznacza.

W stalowym grobie „Thetis” spoczęło na dnie morza 90 ludzi...

Dlaczego nie wyratowali się inni, tak jak to się udało czterem? Jest taka okropna hipoteza:

Wedle przypuszczeń ocalonych oficerów, wyjście z łodzi w morze, przez odpowiednią komorę i otwór t. zw. właz, zostało zatarasowane... martwym ciałem jednego z marynarzy, który usiłował wydostać się przy pomocy aparatu Davisa.

W następnej kolejności po tych, którym udało się wypłynąć, mieli wykonać taką próbę dwaj ludzie: marynarz Hole i jeden z techników załogi. Ciało technika znaleziono. Zachodzi przypuszczenie, że Hole zmarł w otworze, właśnie w tym włazie, wskutek zmiany ciśnienia a ciało jego zatarasowało drogę innym. Usunięcie ciała groziłoby zalaniami całej komory przez wodę...

Ocaleni oficerowie opowiadają, że wogóle załoga miała opuszczać łódź w aparatach Davisa po dwóch, przy czym zawsze miał to być jeden marynarz i jeden „cywil”. Liczono, że marynarz sam to zrobi bardziej fachowo i ulatwi przedsięwzięcie towarzyszo-

Żegiestów-Zdrój

Oaza zdrowia i ciszy.
Góry, lasy, rzeka.
Nowoczesne urządzenia lecznicze.
Naturalne kąpiele kwasowogłowe i borowinowe.
Informacje: Komisja Zdrowoja, Zakład Zdrowjowy i „PAR” 650

Swatki

Spostrzegły się Amerykanki, że w Europie coś... nie tego, Co miesiąc nowe niespodzianki, No i wogóle...

A dlaczego?

Zaraz skrzyknęły się yankeski Na Kongres, by zbadać powody Dlaczego świat schodzi na pieski, A na dziady schodzą narody?

Problem poddały analizie I — powiedzmy to na ich chwałę— Chociaż gadały ile wlezie Powzięły doniosłą uchwałę.

Któż kiedy kobietę oszwabi? Kto jej instynkt wywiedzie w pole? Widy do jądra dotrze spryt baba? I już prawda jak wół na stole!

Więc i tutaj zwęszyły zaraz Źródło wszystkich naszych felerów, Ze dlatego świat ma ambaras, Bo we władzy jest kawalerów.

Zbadały gdzie jak dyktator Tkwi uparcie w stanie bezzennym I dlatego świat schodzi na tar W katastrofy zżubne brzemienny. (sic!)

Kawaler — wiadomo — Bóg wie co I we tbie ma zawsze zielono, Nim przejdzie przez szkołę kobiecą, Stół i łóżko nim dzieli z żoną.

A dopóki tkwi w celibacie Na móg uderzają waporzy, Wciąż na cudzej żeruje stracie I wciąż cudze szczypać jest skory.

Takiemu niewinność nie święta, Ani żadna święta przysięga, Bez skrupułów gwałci dziewczęta I tam sięga, gdzie wzrok nie sięga!

Taki jak się raz rozklajpedzi, — (Peroruje do damy dama) — To spokojnie już nie usiedzi I w tem cały szkopol i dramata

Stąd jak byk wypływa nauka: By ostudzić mu temperament, Zjazd uchwała: Niech żony szuka Dyktator i zawrze sakrament.

— How do you do, panie przystojny, Będiesz miał żonę, zamiast wojny, A jeśli wojnę — to domową Z małżonką, panią Adolfową. AS PIK.



Informacje: Komisja Zdrojowa w Druskienikach
Związek Uzdrawisk Polskich w Warszawie.

DRUSKIENIKI nad NIEMNEM

Państwowy Zakład Zdrojowy
SOLANKA.
BOROWINA.
INHALATORIUM.
SOLARIUM.

Sezon od 15-go maja do 1-go października.

511

W chwilach zadumy...

Uczeni polscy

258. Szesnaście sylwetek dał p. Józef Szpecht w swej pięknie napisanej książce p. t. „Wśród fizyków polskich” (Państwowe wydawnictwo książek szkolnych we Lwowie). Zygmunt Wróblewski, Karol Olszewski, August Witkowski, Marjan Smoluchowski, Maurycy Pius Rudzki, Tadeusz Godlewski, Józef Wierusz Kowalski, Marja Curie-Skłodowska, Stefan Pieńkowski, Czesław Białobrzęski, Stanisław Kalinowski, Czesław Witoszyński, Mieczysław Wolffke, Stanisław Ziemicki, Antoni Bolesław Dobrowolski, Ludwik Wertenstein — oto zastęp uczonych, którzy ujędno światło zapalił w nocy ludzkiej niewiedzy, niejedną zdobywając wbo gaeili naukę wszechświatową ku chwale imienia polskiego. Cudowne są chwile ich natchnienia, chwile wielkiego napięcia ducha i oświecających wzlotów myśli. Ludzie pracy tytanicznej, charakteru świetnego i serca wrażliwego. Proponuję ankietę. Ankietę wśród t. zw. „szerokich kół inteligencji”: ile z tych znakomych nazwisk zna owa „Inteligencja”? Dwa? Trzy? Może cztery? Wynulibymy z takiej ankiety wniosek o przestrzeni, jaka dzieli „inteligencję” od świata nauki. Wniosek nie byłby radosny.

259. Było to jakieś trzydzieści lat temu. Wypełniona po brzegi sala Uniwersytetu Lwowskiego. Smoluchowski pisze wzór na tablicy. Nagle pisze krede we wzniezionej ręce. Po dłuższej chwili ręce opuścił, wleż wpatrzony w tablicę. Na sali — cisza śmiertelna. Audytorjum rozumie i odrzuca powagę chwili, kiedy Smoluchowski nad czymś się namyśla. Tak mia kwadrans. Rozlega się dzwonek na przerwę. Nikt na sali nie drgnął, nikt się nie poruszył. Smoluchowski stał jeszcze przy tablicy kilka minut. Potem odwrócił się do audytorjum, powiedział „dziękuję” i wyszedł z sali wśród wspaniałej, wleż jeszcze panującej ciszy. Takie to było misterjum.

260. Wielki uczyony i nieporównany człowiek, Marjan Smoluchowski, rzekł przed samą śmiercią: „A przecież życie warte jest życia”. Komu ciężko, niech wspomni te słowa.

261. Wykład prof. Pawła Appela w paryskiej Sorbonie. Wśród studentów — Marja Skłodowska. Pierwszy raz na

tej sali. „Prostu, najnaturalniej w świecie sięga Appel do najtrudniejszych, najmniejszych tematów — żongluje liczbami, gwiazdami... A żadnych nie obawiając się metafor, powiada z szerokim gestem pana i władcy. — „Więc biore i rzucam słońce”. Na ustach Mani pojawia się wniebowzięty uśmiech. Czyż może być coś bardziej porwijającego, niż prawa rządzące wszechświatem — i cudowniejszego, niż umysł ludzki, co je odkrył... Mania jest zupełnie szczęśliwa. Do głębi” (Ewa Curie: „Marja Curie”).

„Zupełnie szczęśliwa”. Właśnie w dniach największej biedy, kiedy to zemdlała z głodu...

262. Antoni Bolesław Dobrowolski, już po słynnych podróżach, już jako pisarz znakomity, już jako autor „Wypraw polarnych”, „Śniegu i szronu”, „Kryształów lodu”, znalazł zarobek w... P.K.O. jako urzędnik IX kategorii. Przez cały rok załatwiał reklamacje klientów i siedział nad czekami. W tym samym roku napisał po francusku wspaniałą rzecz „Ruch wody i powietrza po nierównościach gruntu”. Potem ukazała się jego upajająca książka „Historja naturalna lodu”.

Szedł przez życie — jak sam powiada — „na pół w wszystkiego, co piękne”.
Pół w z przeszkodami...

263. Stanisław Kalinowski marzył w młodości o poświęceniu się muzyce. Grał już pięknie. Studja uniwersyteckie traktował raczej jako przymus. Dopiero przed ostatecznym egzaminem z fizyki, czytając kilka nieznanym mu przedmiotem dzieł, doznał oświecenia. Objawił mu się nowy, pełen wspaniałości świat nauki.

Ukraińcy w Rumuńskim Froncie zasiadają w parlamencie bukareszteńskim

„Dilo” ogłasza wywiad, udzielony przez przywódcę mniejszości ukraińskiej na Bukowinie, dra Włodzimierza Załozeckiego.

Dr. Załozecki na zapytanie, czy prowadzone były rokowania w sprawie przystąpienia Ukraińców, jako grupy samodzielnej, do rumuńskiego Frontu Odrodzenia Narodowego, odpowiedział:

„Ukraińcy w Rumunii nie posiadają żadnych praw kulturalnych i narodowych. Oświadczone nam, że tylko te narodowości mają prawo do rozwoju, które przystąpią do Frontu. Z początku nie chcieliśmy nps uznawać za samodzielną mniejszość, ze względu na politykę zagraniczną, a to głównie wskutek interwencji sąsiadów. Bardzo utrudniał nasze rokowania fakt, że wielu ukraińskich inteligentów, niesumiennych karierowiczów, jak np. p. Krakalia, przystąpiło samopas, nie stawiając żadnych warunków, do Frontu, i to nie jako jednostki, lecz jako przedstawiciele nieistniejących ugrupowań. Muśmy jednakowoż przyznać, że rząd rumuński we wszystkich sprawach mniejszości ukraińskiej zwracał się wyłącznie do kierownictwa b. Ukraińskiej Partji Narodowej”.

W ostatnich czasach, jak wynika z wyjaśnień dra Załozeckiego doszło do zgłoszenia kandydatury jego jako przedstawiciela Ukraińców do parlamentu rumuńskiego.

Na temat prowadzonych w tej sprawie rokowań Załozecki mówi:

„Nasi delegaci postawili następujące warunki: 1) swobodny rozwój kulturalny Ukraińców na terytorjum etnograficznym; 2) sekcje ukraińskie we Froncie; 3) język ukraiński w szkolnictwie; 4) przedstawiciele ukraińscy w dyrektorjacie; 5) posłowie ukraińscy w nowym parlamencie. Domagaliśmy się jednego przedstawiciela w dyrektorjacie, 2 w Radzie Najwyższej, 2 posłów i 1 senatora. Oświadczyliśmy jednakże, że o ile nam zapewnią swobodny rozwój kulturalny

Niemniej piękny i niemniej tajemniczy, niż muzyka.

W życiu, pracy i twórczości uczonych polskich wielką rolę grał ten impuls: zachwyt, podziw, oświecenie przy oglądaniu piękna i tajemnic świata. Wędrowiec.

ny i język ukraiński w szkolnictwie, to nie kładziemy wielkiego nacisku na urzeczywistnienie innych postulatów. Do niedawna rokowania te stały na martwym punkcie.

Dopiero obecnie, przed wyborami, które odbędą się 1 czerwca, doszło do porozumienia. Minister Dragomir przyjął mnie i dra Denysa Michalskiego i oświadczył ustnie, że gwarantuje Ukraińcom rozwój kulturalny. Będzie utworzona sekcja ukraińska. Wszyscy członkowie Frontu będą należeli do tej ostatniej. Będzie mieli również przedstawicieli w Radzie Najwyższej.

Następnie przyjął nas minister szkolnictwa Andrei. Obiecał ogłosić w dzienniku ustaw rozporządzenie o wprowadzeniu na całym terytorjum Bukowiny i Besarabji, gdzie tylko mieszkają Ukraińcy, 2 godzin języka ukraińskiego tygodniowo. W I-jej i II-jej kl. szkół powszechnych wprowadzone będą 2 godziny tygodniowo religji w języku ukraińskim, w wyższych klasach — 1. Wszystko to, bez potrzeby składania podań i deklaracji rodziców. W cerkwiach kazania będzie wygłaszane i Ewangelia będzie śpiewana w języku ukraińskim. Będzie zapoczątkowane wykładanie języka ukraińskiego w seminariach nauczycielskich i na wydziałach teologicznych.

„Po tych oświadczeniach zwołaliśmy do Czerniowic kierownictwo ukraińskiej grupy narodowej. Zatwierdziło ono te ugody i postanowiło, że wszyscy Ukraińcy mają przystąpić do Frontu Odrodzenia Narodowego. Jednocześnie zgłoszono moją kandy-

daturę do izby z kurji włościańskiej. Coprawda osiągnęliśmy niewiele, ale mam wrażenie, że tym razem rząd rumuński wprowadzi w życie obiecane reformy”.

Nie znają pocałunku miljony ludzi

W jednym ze swych dzieł Voltaire napisał, że ludzie mają tę wyższość nad zwierzętami, ponieważ „żadne zwierzę nie zna... pocałunku, tej długiej, przeciągłej, rozkosznej”. Okazuje się jednak, tymczasem, że Voltaire mylił się. Angielski przyrodnik prof. Robert Dale zamieścił w jednym z czasopism naukowych artykuł o ludach, które nie znają pocałunku.

A więc ludy Cejlonu, Sumatry, szczytu środkowej Afryki, plemiona Australji nic nie wiedzą o naszym sposobie wyrażania uczuć. Na północy zaś, w Grenlandji Eskimosi... ocierają się nosami.

Do Chin i Japonji pocałunek „przywieźli” Europejczycy przed 200 laty. Zwyczaj ten, mimo, iż był bardzo zwalczany przez tamtejszych kapłanów — przyjął się do dość szybkim czasie.

Natomiast w sąsiadującym z Chinami Tybecie pocałunek jest do dnia dzisiejszego ostro zwalczany, pod groźbą niezwykle surowych kar.

Stracone plony

Największą zaletą rolnika jest wytrwałość, granicząca z uporem. Rolnik, który tej cechy nie posiada, nie powinien mieć nic wspólnego z pracą na roli. Bo, wyobraźmy sobie rolnika, który zostawił ziemię odległemu dlatęgo, że mu nie obrodziła tak, jak się spodziewał, lub że burza gradowa wybiła mu zboże, czy też powódź zalała pole. Klęsk żywiołowych uniknąć nie sposób, ale trzeba pamiętać o tem, że nie są one stałym zjawiskiem, że po burzy następuje pogoda i że — co najważniejsze — trzeba jak najstaranniej wykorzystywać wszyst-

kie te okresy, które pozwalają zebrać plon w całej pełni, by mieć zasoby na dni gorsze, chudsze. Ale żeby mieć ten zapas na czarną godzinę, trzeba w dni sprzyjające pracy ziemnej zorać, zasiać, poczekać cierpliwie aż zasiew weździe, by wreszcie mieć zasłużony w pełni plon.

Podobnie należy postępować w wielu analogicznych okolicznościach życiowych. Weźmy dla przykładu gręczy loteryjnych. Kupują los pierwszy i drugi klasy, potem naderżli ich nagłe jakieś zniechęcenie, jakaś nieuzasadniona obawa i przestają wykupywać losy, zapominając o tem, że najlepszym lekiem w każdej okoliczności, a tem więcej w złej, jest pieniądze. Tylko trzeba wpiersz sobie samemu wytworzyć dobre warunki, by móc lepiej przetrwać ewentualne zły koleje losu, tak, jak rolnik zbiera pośpieszenie zboże z pola przed nadchodzącą burzą. Dlatęgo też trzeba kontynuować wytrwale rozpoczętą akcję i — znów podobnie, jak rolnik czeka na plon — oczekiwać wytrwale, z uporem na wygraną, wykupując stale los od klasy pierwszej do ostatniej.

625

POLA GOJAWICZYŃSKA

ŚWIĘTA RZĘKA

POWIEŚĆ

IX.

Stos niedopałków urósł w popielnicze do porządnego kopca, gabinet adwokata Szejdy tonął w kłębach dymu, artykuł nie posunął się ani o włos. Czolhański zapakował neser, ułożył nowy garnitur w nowej walizce (to zdobywcze, wymienił zaliczkę na dobrą doczesne) i zamierzał dokończyć swój cykl efektownymi spieczkami pożegnania i melancholji. Chciał to zrobić na miejscu, póki w nim trwał nastrój, na gorąco. Człł już Warszawę, redakcję, kawiarnię, kolegów i kobiety!... To, co tu widział, co odczuwał, pierzchało już, uchodziło z niego. Niecierpliwł się, kołował, przekreślał, spacerował, nie mógł znaleźć słów. Przekleły feljton utknął w miejscu, wszystko leżało na płask. Jego historia z panią Jolantą nie posunęła

się ani na krok. Gdyby tak który z jego warszawskich znajomych wiedział że... że co?... że poniechał romansu... Boże Święty, jakiego romansu?... Był odurzony, zakochany, wzięty i nie mógł się zdobyć na żaden gest zblżenia. Dlaczego?... zapytałby. Gdyby im powiedział, że rodzaj rozmów, jaki prowadził z damą, że jej styl, jej wreszcie sposób bycia... jaki sposób bycia, co znów?... Pani Jolanta prowadziła auto, piła wino, nosiła dekolowane suknie i z wdziękiem plotła takie głupstwa jak wówczas o hucie i balecie Joosa. Poświęcała wiele czasu praktycznej stronie życia, a jej rozmówki ze służbą przyprawiły go o paroksyzmy śmiechu. Jego doświadczenie męskie mówiło mu, że ma przed sobą kobietę, której małżeństwo nie przyniosło nic z tego czego się spodziewała, ale za to uświa-

domiło jej sprawy i uczucia które ją ominęły. Jej twarz, jej oczy, jej usta mówiły mu więcej niż gdyby poczyniła mu zwierzenia. Pewnego dnia, gdy zdecydował już swój wyjazd i powiedział jej o tem, pani Jolanta jakby nagle zamrzwiała, zanim rzekła zwyczajnym tonem, a z przęczeniem wejrzeniem: — Niech pauszeczce zostanie, dobrze?..

Odkąd gościł u Szejdy, zamśkował w pełni dotąd nieznanym uczuć: pierwsze spojrzenie na jej twarz, zrana. Nasłuchiwanie przez sufit co się dzieje tam, na górze?... Bezsenne noce, podcza których przeklinał swój pomysł, który mu kazal wzgardzić pokojem gościnnym na piętrze. Nietylko Jolanta, ale i Szejda stał się przedmiotem jego obserwacji, dociekań i wniosków. Zazdrość, obrzydzenie, wstręt i nieprzearty pociąg zmysłowy... rachuby

czysto utylitarne na jej zalamanie się i pragnienie i czułość na widok męstwa z jakim znosiła „to głupie życie”, jej trzeźwość i jej poezja, wesołość i dziarskość Szejdy — wszystko to stawało się i jego udziałem, jego podnieceniem, nadzieją lub rezygnacją. Nie uzyskawszy nic, czuł się szczęśliwy lub nieszczęśliwy z niewiadomych powodów,

czemu bez winy jestem niespokojny nie mam pokoju, nie prowadząc wojny?..

Mógł tak rozmyślać do wieczora i to nie prowadziło do niczego. Gwałtem oderwał się od Jolanty i spojrział na zabazgrany arkusz. W tej samej chwili gdy postanowił: muszę to skończyć! — uczul także nieprzezwyciężoną niechęć do swojej roboty. Nie mógł wzbudzić w sobie tych uczuć jakie go ogarnęły w pierwszych dniach pobytu. Istnieją tematy — rzekł sobie teraz, — których lepiej nie zglębiać, nie przypatrywać się, brać z wierzchu... Szejda, przy bliższym poznaniu nie wytrzymał próby „niestrudzonego działacza i patrioty”. Grono osób przy stoliku w Polonji, gdzie był jeszcze kilkakrotnie, straciło posmak „przedstawicieli miejscowego społeczeństwa”, a zyskało indywidualne rysy ludzi z ich zwykłymi wadami i zaletami. Gdy

ponadto przebiegał z panią Jolantą świetne drogi, gościł w wesołych oberżach, przemycal obok zelektryfikowanych wsi, gdzie nie mógł znaleźć odpowiednika do słowa „chłop”, gdy spacerował między domkami kolonji robotniczej na Raju — powstawała w nim wewnętrzna, łatwa zgoda. Ten kraj był istotnie polski, od pięt do czubka głowy i ani przez moment Czolhański nie odnosił tu wrażenia obości. Poczucie, że jest u siebie było w nim tak instynktowne, że mówił głośno różne rzeczy, podczas gdy miejscowi ludzie skłonni byli do szeptu. Śmiał się, gdy dostrzegał że to on, w pociągu, tramwaju, sklepie, odnosił się do „urzędowych czynników” jak do przypadkowo zabłąkanych emigrantów. Sprawa przynależności tego kraju była dla niego poza dyskusją, leżała jakby osobno; nie mógł jednak wzbudzić w sobie nienawiści do Czechów (poza ciągłymi zastrzeżeniami w sobie i istotnym uczuciem iż przynależność państwuwa tej ziemi jest w tej chwili prowizoryczna) nie mógł powstrzymać się od aprobaty, a sugestje ucisku wysuwane przez miejscową zasobną i zagospodarowaną inteligencję zaczęły z dnia na dzień blednąć (D.c.n.).

Rozwieją się marzenia o neutralności wobec snów hakaty pruskiej o potęgę

Posel Józef Sanojca, burmistrz miasta Kołomyi, piastujący mandat niemal bez przerwy od czasów Sejmu Ustawodawczego ogłosił przed paru tygodniami na łamach naszego pisma sensacyjny artykuł o polityce zagranicznej. Posel Sanojca był też autorem nieprzyjętej do laski marszałkowskiej interpelacji na temat polityki zagranicznej. Interpelacja ta wniesiona bez wiedzy klubu Ozonu, do którego posel Sanojca należy, ściągnęła na autora rygory organizacyjne.

W artykule nadesłanym nam obecnie posel Sanojca wyraża swój pogląd na aktualne położenie międzynarodowe.

Niemcy nie umieli stworzyć imperjum o światowym zasięgu. Nie umieli tego dokonać na przestrzeni całego tysiąca lat.

Chociaż Karol Wielki pod swym berłem zjednoczył i Szwabów i Franków i Sasów, oraz chociaż dzięki szczęśliwym małżeństwom Habsburg Karol V. miał pod swym berłem tyle ziem, iż o nich powiedział: „w państwie mojem słońce nie zachodzi“, to przecież nie powstała potęga niemiecka o tym zasięgu oraz zasobach co imperjum angielskie, rosyjskie czy choćby francuskie.

Niemcy lubią się bić, są znakomitymi administratorami, skrzętnymi gospodarzami — ale nie umieją rządzić. Stąd sami siebie dusili, rozbijali się, walczyli ze sobą, stąd dusili innych sądząc, że rządzenie to tyrantyzowanie i duszenie ludzi i narodów.

Na tem podłożu wyrosły znane pojęcia: „pruska buta“, „hakata“, na tem podłożu powstały fakty dręczenia polskich dzieci, pozbawiania praw wiary i języka, nieposzanowanie ludzkiej nietylko ziem, ale kultury i prawa do życia innych narodów, pruska brutalność przejawiająca się w hasłach: „ausrotten“, „Drang nach Osten“ i t. p.

I diaspora niemiecka. Mimo buty i pychy krzyżackiej i mimo brutalności niemieckiej hakaty rozprószenie Niemców po szerokim świecie bardzo wielkie, niezdołność do wyżywienia choćby swej ludności, niezdołność do stworzenia takiego porządku i osiągnięcia tego stanu, by naród niemiecki miał zaspokojone swoje potrzeby życiowe choćby w dziedzinie gospodarczej, choćby w tym stopniu, żeby każda rodzina niemiecka miała swój kawałek chleba z masłem, czy kawałkiem stoniny.

Niszcząca zachłanność

Pomimo doświadczenia ponad tysiąca lat, przecież ostatnie lata i dnie ostatnie dają dowód, że konstruktywne zdolności narodu niemieckiego znowu zostały zgnębione przez pruską zachłanność, że rozsądek narodu niemieckiego uległ w walce ze złośliwym potworem krzyżackiej hakaty żadnej tylko mordów i grabieży.

Zdawało się zaś nietylko nam, że rozsądek w Niemczech zwyciężył. Ze wyrazem tego rozsądku jest polityka Hitlera, który jasno i wyraźnie określił stosunek Niemiec do Polski, przyznając Polsce prawo dostępu do morza i szanując skromne gospodarce interesy Polski na szerokim świecie.

Fantasmagorie

Zdawało się, że Niemcy rozumieją, jak wielkiem dobrodziejstwem dla nich jest istnienie silnego państwa polskiego, które Niemcom dawało pełną gwarancję spokoju na wschodzie i zabezpieczenie przed wszelką agresją ze wschodu w plecy.

Nie dzięki czemu innemu, jak tylko dzięki paktowi o nieagresji z Polską, mogły Niemcy pod wodzą Hitlera dokonać przebudowy państwowej u siebie, mogły dokonać zjednoczenia różnorodnych swoich prowincyj, mogły odzyskać zagłębia

Ruhr i Saary, osiągnąć Ren i uzbudzić jego brzegi, dojść do osiągnięcia zjednoczenia z Austrią.

Były to wyniki wielkie. Niemcy — III-cia Rzesza wybiły się na pierwszorzędną mocarstwo europejskie. Nieinaczej miała się sprawa z zajęciem Sudetów. Polska nie sprzeciwiała się wielkim i żywotnym osiągnięciom Rzeszy, ceniąc wysoko dobrodziejstwa europejskiego i światowego pokoju.

Niemcy zostały jednak pokonane przez Hakatę, a Hitler uległ fantasmagorjom Wilhelma II. Zrobiło się Niemcom za ciasno u siebie w domu i zapragnęli panowania nad Europą i nad światem. Dlatego przystąpili do budowy wielkiej floty wojennej. Dlatego stworzyli oś: Berlin - Rzym. Stądto zaczęli organizować związek antykominternowski.

Przez to tak oni jak wojska włoskie znalazły się na polach walki w Hiszpanji.

Lecz gdyby tak naprawdę tylko

o zwalczanie komuny chodziło, to po co zabierać Kłajpedę Litwie, po co wyciągać rękę po Gdańsk, po co Italji tak dalece niekominternowskiego kraju jak Albania, i po co walka z tak bardzo niekomunistycznym królem jak Achmet-Zoga?

Nie chodziło o Komintern

Nie o komintern chodzi i chodziło, nie o Gdańsk czy Kłajpedę, tu chodzi o zdobycie dla Niemiec pozycji w świecie, to droga: „zur Weltmacht“, do władania światem.

Dlatego musieli Niemcy zlikwidować resztę Czechosłowacji, by nie mieć na drodze niewygodnej siły zbrojnej i terytorjalnej zapory. Dla tego samego celu zajęta została Albania. Przez to i nieduża i bez żadnego gospodarczego dla Niemiec znaczenia Kłajpeda litewska i nie-duże „prowincjonalne miasto“ polski Gdańsk tak dalece stały się dla Niemiec ważne, iż nie zawahaty się

Niemcy zniszczyć swoje dobre sąsiedzkie stosunki z Litwą i Polską.

Pokój nad Bałtykiem

Niemcy szukają podbojów na Bałkanach, szukają podbojów we wschodniej Europie, szukają podbojów nad Bałtykiem.

Zdaje im się, że siłą miecza i brutalnej przemocy zawiadną szerokimi ziemiami na południu, wschodzie i północy i zagrożą potem Anglii.

Tak im się zdawać może, skoro Bałkany, to chłopskie rolnicze państwa, przeróżne królestwa bez odpowiedniego chociażby przemysłu wojennego, bez odpowiednich zasobów wojennych, a nawet bez odpowiednich sojuszków obronnych.

Sytuacja Skandynawji

Bezbronną wobec takich dwu militarnych potęg jak Niemcy i Włochy czuje się nie tylko Jugosławja ale i Węgry nie posiadające nawet nadziei na skuteczną pomoc czyją-kolwiek.

Tak im się zdawać może, skoro nad Bałtykiem pogrążone w błogostanie dobrobytu państwa Skandynawji zakochały się na zabój w idei neutralności i hasłach pokoju, sądząc, że zostaną na boku i że na ewentualne wojnie znów dobrze zarobią.

Zdawać tak im się może, skoro małe państwa: Estonja, Lotwa, Finlandja, czy Litwa zaniedbały militarnego związania się choćby między sobą i Polską, jako krajem, nie mającym żadnych imperjalistycznych aspiracji.

Czyż naprzykład zajęcie militarne Szwecji przez wojska Rzeszy przerasta militarne siły Niemiec? I w jaki sposób chociaż Anglja spieszyłaby na pomoc Szwecji, skoro będzie ściśle neutralną Danja?! Którędy? Zostaje Rosja jako ogólne lekarstwo przeciw agresji ze strony Niemiec. A czy jest chociażby jakiś minimalny układ ze strony Szwecji z Sowietami, czy choćby z Polską na wypadek agresji ze strony Niemiec?!

Jakież wielkie zaś korzyści gospodarcze i militarne zyskałyby Niemcy w razie podboju Szwecji. Ogromne zasoby najlepszej w Europie rudy żelaznej, dużo dobrych zatok i wysp dogodnych na bazy wojenne, ogromna siła zakładów wodno-elektrycznych, kraj wysoce zamożny i finansowo i przemysłowo, skarbnica nie gorsza od Czechosłowacji i bardzo łakomy kasek.

Od zawiadnięcia Szwecji niedaleko do militarne opanowania Norwegji, co dla pozycji morskiej Niemiec na Atlantyku i Oceanie Półn. miałoby olbrzymie znaczenie. A dodatkowe zajęcie Danji, kraju ogromnej kultury rolnej, głównego dostawcy dla Anglii masła i beko-

nów, właścicielki wysp Feröer, Islandji i Grenlandji.

Groźba dla Anglii

Zdaje mi się, iż nie trzeba dużo udowadniać, że to dałoby militarne na morzu otoczenie Archipelagu Brytyjskiego. Bardziej to zagroziłoby morskiej potęgę Anglii, niż zajęcie przez Niemcy Holandji i Belgji, opartych zresztą o potężną pomoc na morzu i lądzie tak Francji jak Anglii.

Stąd linje Zygfrйда. Nie zdaje mi się, by Niemcy chcieli uderzać na Holandję czy Belgję i powtarzać błąd 1914 r., skoro mają bardzo pomyślną możliwość w Skandynawji, nad Dunajem, czy Wardarem. Stąd zajęcie Kłajpedy tak ważne, stąd ta kolomyjka hitlerowska w Gdańsku, by mieć silne oparcie na Bałtyku i wolne ręce do akcji militarnej w krajach Skandynawji.

Ani naprzód ani w tył

Dlatego tacy wściekli Niemcy na Polskę. Nie docenili paktu nieagresji z Polską. Myśleli, że Polskę uspią uludną nadzieją wyгоды i spokoju wzamian za Gdańsk. Zdawało się im, że Polska zachorowała na pokój, jak na ten pokój — „pacyfizm“ — zachorowało wielu Niemcy wściekli są, ale jakoś stanęli i stoją. Ani naprzód ani w tył. Tylko się pienią. I Goebbels do Gdańska jedzie. I skacze pruska Hakata i szaleje i brutalnie gnębi Polaków w Rzeszy zamieszkałych, dusi i gnębi ludzi, nie daje żyć, mści się.

Robią Niemcy jedno głupstwo za drugim. Szaleją w Czechach i na Morawach, próbują szaleć i w Słowacji, cały świat widzi jakie cudo dobrodziejstwa zawiera w sobie „protektorat“, czy „niepodległość“ w niemieckim wydaniu. Czesi traktowani są gorzej, niż Zulusi, a Słowacja niepodległa ma mniej praw, niż którekolwiek angielskie dominium. Coś jak niepodległość Abisynji.

Gdzie interes Włoch?

No i Włosi mają się nagłe z Polską bić. Wczoraj jeszcze zaplajali w Warszawie braterstwo i wszystkie gazety pisały o wiewojce z Polską przyjaźni Italji. I bić się Italja z Polską ma o to, żeby Gdańsk należał do Rzeszy. Jaki w tem interes mają Włosi? Nie słychać już o Tunisie, Dżibuti i Suezie, czy Nizzie. Gdańsk marzeniem i natchnieniem dla włoskich dywizyj? Tak, jakby naprawdę w Gdańsku nie rządili Niemcy i nie rządili hitlerowcy, a tylko zarabiają na Polsce olbrzymie sumy i tyją z dnia na dzień na polskiej krwawicy przez to, że są wolnym miastem i portem dla Polski. Więc, chociaż sojusz podpisano w Berlinie, przecie go nie zapito zdaje się i waloru on zbyt wielkiego nie ma.

No, zacisza wiecznego nie będzie. Dzisiejsza cisza, to cisza przed burzą. Należy mocniej związać się z Rumunją, należy zorganizować nietylko obronę Polski, ale należy zorganizować obronę Jugosławji, a szczególnie Węgier, bo to obrona piersi Polski na południu, należy mocniej zorganizować obronę państw bałtyckich, bo to obrona Polski od północy.

Wątpliwa neutralność

To muszą zrozumieć i państwa Skandynawji, czy drobne państwa nadbałtyckie, skoro chcą uratować swój niepodległy byt. Wygoda i korzyść, płynące z neutralności, mogą dla nich zamienić się łatwo w ciężkie jarzmo pruskich hakatystów.

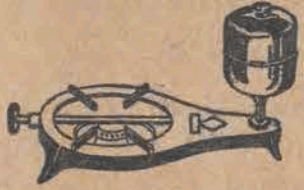
Niemiecka gra wyłożona jest na stole. Należy ją przekreślić zgory na dół, by raz na zawsze z pruskim warcholstwem skończyć.

Józef Sanojca
posel.



Na wsi - na letnisku

przezorna Pani Domu nie potrzebuje się męczyć przy rozpalonej płycie kuchennej - kuchenka spirytusowa „Emes“ gotowa do użytku zawsze i wszędzie



Nieszczęsne miliony

Niebywały splot tragedji życiowych

James Bothwell, dziedzic spadku Hickinga, niedługo nacieszyć się mógł majątkiem, przyznany mu przed trzema laty przez chicagowski sąd spadkowy. Odziedziczywszy znaczną sumę w wysokości kilku milionów dolarów Bothwell postanowił zaspokoić jedno ze swoich najdawniejszych pragnień i wybrał się do Afryki, by zapolować na lwy.

W czasie jednego z takich polowań został rozszarpany przez króla pustyni. James Bothwell był prawnikiem znanego chicagowskiego milionera, Samuela Hickinga. Majątek pozostawiony przez milionera żądemu z jego spadkobierców nie przyniósł szczęścia.

Wszyscy kolejni spadkobiercy tego majątku, który z syna Hickinga przeszedł na jego wnuków i prawników, umierali na ciężkie choroby lub wskutek nieszczęśliwych wypadków. Prawnuk Hickinga zmarł przed pięciu laty na gruźlicę. Cały swój majątek zapisał na narzeczoną, z którą krewni multimilionera nie pozwolili mu się ożenić.

Prawnuk ciężko chory nie miał dość

siły, by się przeciwstawić tym intrygom. Krótko przed śmiercią zawezwał notariusza i sporządził testament, w którym cały swój majątek zapisał narzeczonej, wydziedziczając swych bliźszych i dalszych krewnych. Rodzina usiłowała obalić testament, jednak bez skutku. Jedynie James Bothwell uzyskał dwa miliony dolarów na tej zasadzie, że w testamencie sporządzonym przez ojca młodszego Hickinga znalazłono klauzulę, na podstawie której Bothwell miał prawo do odziedziczenia tej sumy. Sądzone, że przynajmniej te dwa miliony okażą się szczerą słowozę.

Tragiczna śmierć Bothwella dowiodła jednak, że przekleństwo ciążyące na milionach Hickinga działa nadal z fatalistyczną siłą.

Przed mniej więcej 75 laty najstarszy syn Hickinga odebrał sobie życie ponieważ bezwzględny ojciec, wielokrotny milioner, odmówił mu 10.000 dolarów na załatwienie honorowego długu. Matka, na wieść o tragicznych okolicznościach zgonu swego pierwszego syna, przeklecia Samuela Hickinga i jego miliony.

W 20 lat później Hicking padł ofiarą skrytobójczego mordu. Wkrótce potem małżonka jego zmarła naskutek ciężkich obrażeń wewnętrznych, spowodowanych kopnięciem przez konia. Miljonowy spadek przeszedł na drugiego syna Williama. Dziedzic milionów udał się w podróż do Indji, gdzie został ukąszony przez jadłowitego węża i w godzinę później zmarł.

Majątek przeszedł na wnuka Hickinga, który odziedziczywszy tak wielki spadek poślubił swą ukochaną, z którą ojciec nie pozwolił mu się ożenić.

W czasie uczyt weselnej wśród gości zakradł się rywal młodego Hickinga i zamordował jego dopiero poślubioną żonę.

Hicking ożenił się po dwóch latach poraż wtóry. Małżeństwo to było tak nieszczęśliwe, że w kilka lat później milioner skończył śmiercią samobójczą. Jego syn, a prawnuk Samuela Hickinga, twórcy tragicznego spadku, nie mógł nawet korzystać z odziedziczonego majątku.

Księżna Gdańska Napoleon i Madame Sans-Gêne

W dzielnicy Saint Severin w Paryżu znana była w r. 1792 mała pralnia Katarzyny Hübscher. Niezależnie przed frontowym oknem, za którym bieliły się koronki, koszule, prześcieradła, zatrzymywał się młody, szczupły oficer, o twarzy smutnej i zamysłonej. Ujrzawszy za szybą właścicielkę pralni, wchodził do sklepu zażenowany i wręczał jej paczkę z koszulami, choć poprzednie rachunki za pranie były jeszcze nieuregulowane...

Podporucznik Bonaparte żył w serdecznej przyjaźni z Katarzyną i jej mężem, Janem Baptystą Lefebvre, kapitanem gwardji. Często zapraszali młodego oficera na śniadanie, prowadzili z nim długie dysputy i w potrzebie pożyczali mu trochę grosza.

MALŻONKOWIE LEFEBVRE

Jan Baptysta Lefebvre, Alzatyk z pochodzenia, opuścił jako osiemnastoletni młodzieniec swe rodzinne strony i wstąpił w Paryżu do gwardji. Dobry i dzielny żołnierz awansuje szybko. W r. 1783 zostaje sierżantem.

W tym czasie poznaje na zabawie Katarzynę Hübscher, przybyłą przed rokiem również z Alzacji do Paryża, gdzie wstąpiła na służbę do markiza de Valady. Dobrze zbudowana, przywykła do ciężkiej pracy na wsi, zawsze uśmiechnięta, wesola i gospodarna, Katarzyna lubiana była przez chłobodawców, służbę i chłopów, z którymi tańczyła na zabawach w dzielnicy Saint-Germain. Lefebvre zakochał się w dziewczynie, która odwzajemnia się uczuciem i jeszcze w tym samym roku pobierają się.

W r. 1792 Lefebvre jest już kapitanem. Ale pobory wyplacane są nieregularnie, często nie nadchodzą wcale. Wówczas Katarzyna postanawia zająć się pracą zarobkową. Wynajmuje mały sklepik i zakłada pralnię. Jej przystojny małżonek parady w eleganckim mundurze kapitana gwardji po salonach przelotnych kamietów, albo zdobywa sławę na polach Belgji i Niemiec.

NIEZAPŁACONY RACHUNEK

Rankiem 10 czerwca 1792 r. Bonaparte wpadł do pralni. Katarzyna z miną mniej ponurą, niż zazwyczaj.

Przyszedłem odebrać białinę i uregulować należność. Udało mi się zastawić u lichwiarza Fauveleta mój zegarek za 15 franków. Ile jestem winien?

Katarzyna wzruszyła ramionami. Zapłacisz mi, drogi przyjacielu, później, gdy dostaniesz generalne szlify...

Kiedy Bonaparte opuścił sklep, Katarzyna odezwała się do swoich pracowników:

Biedny chłopiec! Nie mam odwagi pokazać mu rachunku. Jest mi już winien 30 franków, ale mam do niego zaufanie. On daleko zajdzie...

Niedługo przyszło czekać szlachetnej pani Lefebvre na uregulowanie długu przez... Napoleona Bonaparte, wielkiego cesarza Francuzów.

ZDUMIEWAJĄCA KARIERA

Wypadki toczą się w zawrotnym tempie. Na wieść o ucieczce Ludwika XVI ze wszystkich departamentów spieszą żołnierze gwardji narodowej. Na ich czele — kapitan Lefebvre. Uda mu się odstać z powrotem tchórzliwego króla, bacząc, by mu włos z głowy nie spadł. Tym manifestuje na cześć dzielnego kapitana, bataljon kobiecy św. Tomazsa przysięga mu dożgonną wierność.

Szybko pnie się Lefebvre po stopniach wojskowej kariery. Zostaje majorem, potem pułkownikiem i wreszcie generałem. Pobory otrzymuje regularnie. Nie wypada już generalowi być właścicielem pralni. Katarzyna nie bez żalu likwiduje przedsiębiorstwo.

Bonaparte jest cesarzem. Lefebvre zostaje jego najbliższym oficerem i ozdoba na cesarskim dworze.

Katarzyna niebardzo pasuje do wykwinnych salonów Tuileries. Ta trzydziestoletnia wówczas kobieta rozpoczyna dopiero swoją edukację. Uczy się czytać i pisać, pobiera lekcyjne konwersacje francuskiej i niemieckiej. Jej zapracowany małżonek dokłada w chwilach wolnych dużo starań, by kobietę z ludu prze-

kształcić na damę dworu. Bonaparte pamięta o swojej dawnej pracce, okazuje jej dużo serdeczności, prawi komplementy:

Pani Lefebvre jest godną żoną swego wielkiego męża. Podszewka warta jest tyle, co sukno...

Katarzyna, wzruszona uznaniem cesarza i objawami miłości swego męża, odpowiada:

Chętnie zapomnę o zaszczytach i sławie, ale nigdy nie zdołam zapomnieć, że jestem żoną Lefebvre'a.

MASKOTKA KATARZYN

W woreczku swoim pieczołowicie i zechowywała Katarzyna niezapłacony przez porucznika Bonaparte rachunek za pranie. Przysłuchiwała się, że przy pierwszej nadarzającej się okazji wręczy go Napoleonowi z pokwitowaniem odbioru należności.

Wkrótce już miała przyjąć taka okazja.

Po niezliczonych zwycięstwach, Orzeł Napoleona ujarzmił Europę. Lefebvre był bohaterem wszystkich rozdziałów zwycięskiej epepe. On jeden znalazł się u boku cesarza podczas triumfalnego wjazdu do Berlina. Tam z ręk Napoleona przy muje buławę marszałkowską.

Ale Bonaparte wydaje Lefebvre'owi rozkaz dalszego marszu w kierunku Gdańska. Dnia 1 lutego 1807 roku wojska francuskie rozpoczęły oblężenie tego miasta.

Ciężkie walki toczyły się do 24 maja. Napoleonowi zależało na zdobyciu Gdańska.

Twojem zwycięstwem — pisał cesarz do Lefebvre'a — będzie zajęcie Gdańska. Nie okaże się niewdzięcznym...

Miasto poddało się. Po kilku dniach Napoleon wydał swemu adjutantowi polecenie:

Zawiadomić księcia i gubernatora Gdańska, marszałka Lefebvre'a, że zapraszam go wraz z księżną Lefebvre na śniadanie.

Kiedy adjutant dosłownie powtórzył zlecenie cesarza, nazywając Lefebvre'a księciem Gdańska, marszałek tak był tem zaskoczony, że w pierwszej chwili sądził, że nie o niego tu chodzi.

Gdańsk już wówczas sływał z dobrej czekolady. Podczas śniadania cesarz wręczył Katarzynie bombonierkę ze słowami:

W ślucie filmu

Teatr w puszkach blaszanych

Skondensowanym teatrem, a ściślej skondensowanym aktorem teatralnym we fragmentach najcenniejszych swoich kreacji — jest „Genjusz sceny” czyli sfilmowana antologia Ludwika Solskiego.

Rzecz ta zresztą krótko gościła na zerokranie stołecznym, bo też „Genjusz Sceny” nie jest filmem, a zwłaszcza nie jest i nie może być filmem kasowym.

Nie wiemy, z jakich pobudek nakręcono „Genjusza Sceny” i co chciano tym filmem dokazać lub pokazać.

Jeśli chciano dowiedzieć, że teatr i film — to dwie rzeczy różne, w takim razie eksperyment udał się wyśmienicie.

Istotnie, teatr można reprodukować w całości, albo w kawałkach, na taśmie filmowej, ale filmem nazwać tego nie można.

Tak, jak nie była filmem reprodukcja operetki angielskiej „Mikado”, również nie jest nim polski „Genjusz Sceny”.

Nie znaczy to wcale, by widowski pod tą nazwą przeszło bez wróżenia. Przeciwnie, patrząc na próbki niepospolitych kreacji znakomitego aktora, jednego z największych nietylko w Polsce, ale na całym świecie, widownia przeżyła niewątpliwie więcej różnorodnych wrażeń artystycznych, niż na niejednym czysto filmowym „przeboju”.

Tchnienie wysokiej sztuki wionęło z ekranu zwłaszcza w kapitalnej scenie z „Niespodzianki”. Może dlatego, że ten właśnie fragment był najwięcej „kinowy” w scenarii i w grze. Dlatego również, że stanowił jak gdyby odrębny skecz, zrozumieli od początku do końca, że wstępem, z ekspozycją, z finałem.

Księżna lubi czekoladę? Proszę przyjąć to pudełeczko, bowiem drobne podarunki podtrzymują przyjaźń.

Wzruszona i szczęśliwa Katarzyna wyjmując z woreczka długo przechowywany rachunek za pranie białiny i wręcza go Napoleonowi. Cesarz nie potrafi ukryć swego wzruszenia. Rachunek został zapłacony hojną ręką...

MADAME SANS-GENE

Dla prostej kobiety, jaką była Katarzyna, tytuł księżnej i marszałkowej — to zbyt wiele szczęścia, aby nie było to opłacone troskami. Zazdrosne damy dworu robią intrygi. Oskarżają księżną Gdańską, że krytykuje i odzywa się nieodpowiednio o siostrach Napoleona.

Ale dawna pracza Bonaparte zostanie do końca faworytką Napoleona, dzięki jej moralnym walorom i ze względu na wspomnienia przeszłości. Pełen był dla niej współczucia i podziwu. Ta kobieta o złotem sercu, wierna małżonka przyjaciela cesarza, miała z Lefebvrem czternaścioro dzieci. Wszystkie zmarły w młodym wieku.

Kiedy na wyspie Sw. Heleny Napoleon wspominał dni zwycięstw i sławy, tak się wyraził kiedyś o Katarzynie:

Pomimo płaskich konceptów Talleyranda i na złość naszym gadatliwym księżnom, zawsze okazywałem księżną Gdańską moje największe przywiązanie i przychylność. Dla tej cudownej kobiety miałem wyłącznie uczucie głębokiego szacunku.

Taki był rzeczywisty stosunek Napoleona do Madame Sans-Geny. Ale jakże odbiegała ta spopularyzowana w teatrze postać od owej prostej, ładnej i pociesznej bohaterki, jedynej kobiety, podziwianej bezinteresownie i szczerze przez Bonaparte'a. (j.m.)

TRUSKAWIEC

ZDROJOWISKO SIARCZANO-SOLANKOWE

Sezon wiosenny do 15 czerwca

„Naftusia” w butelkach oraz naturalna woda gorzka i sól gorzka „Barbara” do nabycia w aptekach, składach aptecznych i drogerjach.

677

Gonitwa za rekordem

Na wystawie w Genewie wystawiono najpotężniejszą z lokomotyw, jaką kiedykolwiek oglądano na linjach kolejowych. Lokomotywa ta rozwija siłę 12.000 koni parowych i osiąga szybkość do 150 km. z pociągami, złożonym z sześciu ciężkich pociągów.

Na tej samej wystawie znalazł się inny cud techniki: motorek elektryczny wielkości... orzecha. Najmniejszy motor na świecie waży tylko 160 miligramów i rozwija siłę 5 miliwatów.

Obok rekordów szybkości, wielkości, precyzji i innych wyczynów na polu mechaniki, gdzie celem działalności jest przedmiot martwy — maszyna, pierwsze jednak miejsce za-

jąć musi inny rekord: rekord przysparzania ludziom dobrobytu.

Sprawić, aby człowiek pracy fizycznej czy umysłowej z dnia na dzień poprawił swe warunki pracy i bytu, był stał się samodzielnym, by uzyskać gwarancję spokojnego jutra dla siebie i rodziny — to jest, przynajmniej, największy rekord.

Przed każdym stoł otworem droga do lepszego jutra. Każdy ma jednakowe szanse, do każdego może uśmiechnąć się Fortuna. Trzeba tylko wykupić los do pierwszej klasy czterdziestej piątej Loterii Klasowej, której ciągnięcie rozpocznie się dnia 20 czerwca.

Kto gra, ten może wygrać. Nie ma żadnych szans tylko ten, kto nie gra.

Premjery filmowe

„Korsarze północy” (Kino „Roma”)

Rzecz dzieje się w Kanadzie. Korsarzami Północy są bandyci, napadający na statki, którym przewozi się cenne futra i złoto z nad Zatoki Hudsona. Właściwymi jednak bohaterami nie są ci złoczyńcy, lecz policjanci, należący do słynnego korpusu kanadyjskiej policji konnej. Treścią filmu jest właśnie bardzo dramatyczny fragment ustawicznej walki tych stróżów bezpieczeństwa z „korsarzami północy”. Walki, notabene rozpoczętej w niepomysłnych warunkach, bo lokalny szef policji, Inspektor Gore, stał się bezwiednym narzędziem w rękach przebiegłego spekulanta Drummonda, który, będąc głównym heroldem „korsarzy”, potrafił skierować poszlaki przeciw osobistemu swemu przeciwnikowi, Mac Millanowi. W pogoni, śle skierowanej, za rabusiami, poległ jeden policjant, drugi stracił nogę, trzeci został niesłusznie ukarany, ale jednak sprawiedliwość stało się zadaniem dwóch dzielnych policjantów, wystartowawszy na wodnopławcu, dopadli rabusiorów, na rzecie i stoczyli z nimi homerycki bój — jeden z najlepszych tego rodzaju bojów, jaki zdarzyło się nam widzieć w filmach amerykańskich. Mac Millan, któremu

groziło zlynczowanie przez rozwieleczonych poszukiwaczy złota, w ostatniej chwili, został zrehabilitowany, a bezecny Drummond poległ od kuli łagodnego warjata, który zemścił się w ten sposób za podeptane przez Drummonda małe drzewko...

W akcji, oprócz zachwałych opryszków i dzielnych policjantów uczestniczą dwie piękne dziewczęta, wplątane w romantyczną oczywiście intrygę, oraz mała dziewczynka z ogromnym psem. To dziecko i ten pies wnoszą do surowego dramatu surowych ludzi, dużo wdzięku, humoru i poezji. Ale największą zaletą filmu są przepyszne plenery kanadyjskie — lasy, rzeki, jeziora i góry — pokazane w kolorach naturalnych... Film obfituje pozatem w sensacyjne sceny, wykonane z niepospolitą brawurą. Dużo wrażeń i dużo wzruszeń!

Nad program — nowy Walt Disney z pociesznym kaczołem Donaldem. B.

„Dom bankowy” (Kino „Studio”)

Film francuski. Rzecz, udatna w pomysł i wykonaniu. Pomysł jest kapitalny: w domu noclegowym na przedmieściu Vaugirard znalazł się pewnego razu niemłody już włóczyki, z torbami pod oczyma, poędnej postawy, nazwiskiem Rotszyld. Jak można być bankierem, mając takie nazwisko? I taki wygląd?

Znalazł się w przytulku brat — lata, sprytny kompan, który podjął się sfinansować atrakcyjne brzmienie wyrazu: Rotszyld. Różnie się tam z początku wiodło obu współnikom. Narazie osiedli w areszcie. Ale tam uśmiechnęło się do nich szczęście w postaci czeku na 2000 fr., wystawionego przez sekretarza prawdziwego Rotszylda „ubogiemu krewnemu”. Potem poszło już gładko. Starszemu panu z typową twarzą bankiera, do którego mówiło się „Monsieur Rotszyld”, oddawano na wysięgi, na kredyt, wszystko, począwszy od luksusowego auta, kończąc na spółce w zachwianym cokolwiek banku Barsac'a. Barsac podszedł mniemanego Rotszylda, podpisał mu do podpisu jakiś lajdacki kontrakt, ale mniemy Rotszyld odpiął mu pięknie za nadobne, rozpuściwszy pogłoskę o swoim samobójstwie, aby skupić za bezcen akcje banku Barsac'a...

Na ten wątek nanizano mnóstwo soczystych epizodów, naprzemian satyrycznych, komicznych i sentymentalnych. Film nakręcono z rozmachem, nie ustępującym amerykańskim komedjom pokrewnego typu, np. „Cale miasto mówi o tem”. Główną atrakcją jest oczywiście Harry Baur w roli Rotszylda — nędzarza, który staje się Rotszyldem — bogaczem. Poza Baurem uwaga widzów skupia się na fenomenalnym grubasie, który z temperamentem wleciał się w postać bankiera Barsac'a. Wartyk tempa, sprawną reżyserją, dobra gra i nieszablonowa treść — oto główne zalety filmu, któremu, bez względu na koniec sezonu, wróżyć można powodzenie.

Nad program — nowa świetna kolorówka Walta Disney'a p. t. „Dzielnik skauci”. B.

Kankan wraca via Paryż na świat

W ostatnich miesiącach w paryskich music - hallach i restauracjach znowu zaczęto tańczyć kankana.

Taniec ten, jak wiadomo, poraż pierwszy ukazał się przed wojną światową. a wprowadziła go słynna wówczas tancerka Saharet.

Obecnie lansuje go Heddi Fundermayer, tancerka wiedeńska a inicjatorem wskrzeszenia jego jest słynny menager Monsieur Chicard.

Kankan pochodzi z Algieru, ale drugą jego ojczyzną jest Paryż, skąd właśnie poszedł na cały świat. L. B.

Czy uzdrowiska są przemysłem?

W związku ze zwróceniem się uzdrowisk do B. G. K. o udostępnienie im kredytu obligacyjnego, przeznaczonego na inwestycje przemysłowe wypływa na nowo kwestja, czy niektóre inwestycje czynione w uzdrowiskach mogą być zaliczone do kategorii przemysłowych i czy jako takie mają prawo do korzystania z wymienionego kredytu.

Otóż władze odmawiają uzdrowiskom tego charakteru, a to na podstawie wydanego dn. 7.6.1927 r. rozporządzenia P. Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowym. Odnosne artykuły tego rozporządzenia stwierdzają bowiem, że „zakłady lecznicze”, zdrojowiska i uzdrowiska, ambulatorja, lecznice zwierzęce nie są przemysłem w rozumieniu prawa przemysłowego i przepisom jego nie podlegają.

Jasne jest, że taki stan rzeczy utrudnia wielce rozwój uzdrowisk.

Przypatrzmy się tymczasem jak są traktowane uzdrowiska przez istniejące ustawodawstwo polskie poza prawem przemysłowym. Obowiązująca ustawa o uzdrowiskach, wydana w r. 1922 a znowelizowana rozporządzeniem Prezydenta R. P. w r. 1928, nie dając ogólnej definicji uzdrowiska, stwarza pojęcie uzdrowiska, jako określonego zespołu czynników szczególnie zdrowotnych i leczniczych danej miejscowości, ujętych w ramy specjalnych przepisów ustrojowo-administracyjnych. Przepisy te tworzą odrębną jednostkę administracyjną o charakterze publiczno-prawnym, t. j. komisję uzdrowską, wyposażoną w pewien zakres władzy publicznej tak w dziedzinie sanitarno-administracyjnej, jak i podatkowej; równocześnie ustawa przewiduje wyraźnie określony zakres działania i obowiązków komisji w dziedzinie lecznictwa.

względnie przetwarzające wody kruszcowe, jak np. wytwórnie tabletek z soli wód mineralnych, wytwórnie suchego lodu, eksploatacja i butelkowanie wód mineralnych.

Wszystko to jest niewątpliwie przemysłem i to sui generis przemysłem uzdrowskim, z którym łączy się działalność nie tylko zakładów zdrojowych lecz i komisji uzdrowskich, a także osób prywatnych lub prawnych zajmujących się utrzymywaniem i prowadzeniem domów zdrojowych, pensjonatów, restauracyj i t. p.

Cała ta działalność najszerzej pojęta ma charakter wybitnie przemysłowy, najważniejszym zaś argumentem, przemawiającym za tem stanowiskiem jest fakt, że od tych przedsiębiorstw pobierany jest podatek przemysłowy i to w najwyższej skali.

Jeżeli więc uzdrowiska z tytułu swej gospodarczo-leczniczej dzia-

lności ponoszą ciężary, związane z ich charakterem przemysłowym, tedy niesprawiedliwe jest i krzywdzące odmawianie im tego charakteru jeżeli chodzi o prawa i przywileje.

W tym też duchu podjęte zostały starania Związku Uzdrowisk polskich, a celem ich jest modyfikacja interpretacji odnosnych przepisów prawa przemysłowego.

Na dowód słuszności tego stanowiska przytoczyć można opinię Ministerstwa Opieki Społecznej, które jest władzą nadzorczą nad uzdrowskimi. Otóż Ministerstwo to wypowiedziało się, że budowę zakładów, łaźni i urządzeń leczniczych zaliczyć należy niewątpliwie do inwestycji przemysłowych i naogół rentownych oraz, że uzdrowiska zasługują na szczególne uwzględnienie przy udzielaniu kredytów na finansowanie odnosnych przedsiębiorstw.

Jan Matuszewski
FABRYKA TEKSTYLÓW
Warszawa, ul. Jedwabnicza 2

w magazynach własnych:
Nowy Świat 40,
Marszałkowska
102, 56 i 154,
Chmielna 33

poleca:
swetry damskie, męskie i dziecięce

Na urodzaj czekają nietylko rolnicy Nadzieje przemysłu włókienniczego

(—) Jakie będą zbiory? Czy można liczyć na urodzaj, a jeśli tak, czy rolnicy będą kupować? Oto pytania, które w tej chwili najbardziej absorbują przemysłowców włókienniczych. Jesteśmy bowiem w przededniu sezonu zimowego, przemysł łódzki czyni o tej porze, jak co roku, przygotowania na pokrycie zimowego zapotrzebowania krajowego i pierwszą jego troską jest czy rolnicy rozporządzać będą dostatecznymi środkami na zakup tkanin, artykułów dzianych, trykotażu i konfekcji.

Więści z frontu rolniczego są naogół pomyślne: przewidywane są dobre zbiory. Od ich wielkości i rentowności zależą już teraz — na podstawie przewidywań — rozmiary produkcji w większych fabrykach włókienniczych. Szereg lat poprzednich przyniósł coprawda wiele rozczarowań na tem tle, mimo korzystnych nieraz zbiorów. Urodzaj nie szedł bowiem w parze ze zwykłą ceną na zboże, przeciwnie nawet powodował ich niższe.

W roku bieżącym jednak — jak dochodzą wieści z frontu rolniczego — spodziewane jest umocnienie się cen na wyższym poziomie, co jest pierwszym warunkiem rentowności produkcji wiejskiej. W związku z tem liczą się ze zwiększoną siłą nabywczą ludności wiejskiej na jesieni.

O ile te przypuszczenia nie okażą się zawodne przemysł łódzki znajdzie okazję do pokrycia strat, jakie przyniosły mu pierwsze miesiące bieżącego roku.

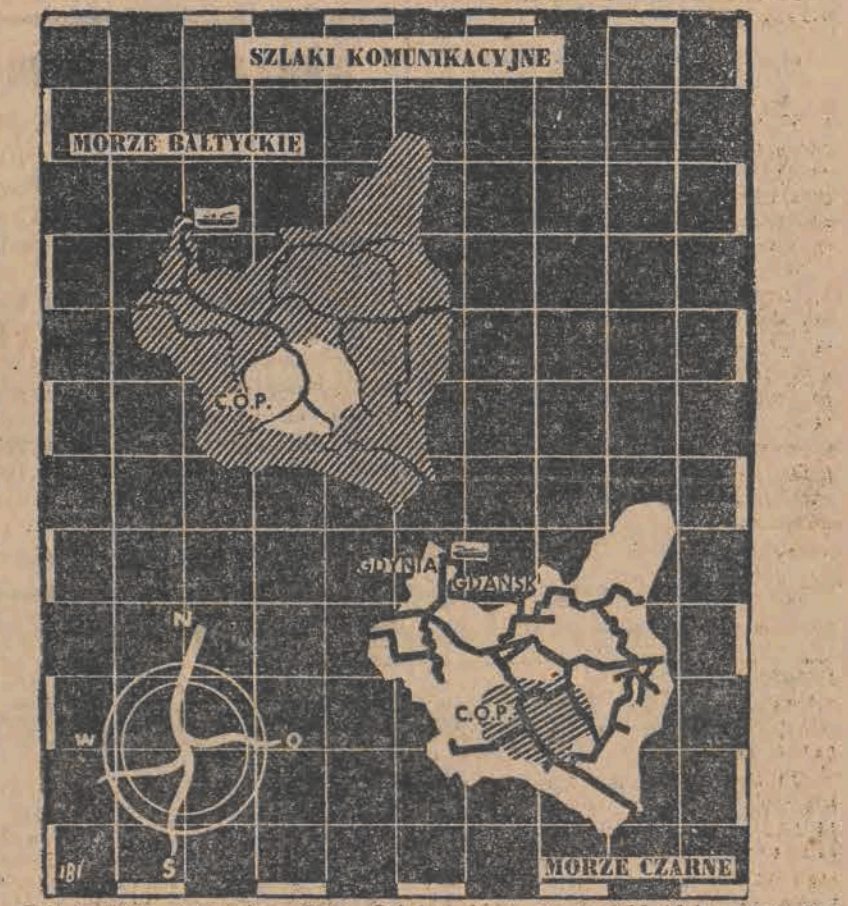
Już obecnie w sferach przemysłowych liczą się ze wzrostem wskaźnika produkcji włókienniczej również i z tego względu, ponieważ wieś odczuwa brak artyku-

łów włókienniczych a zwłaszcza konfekcji.

Bezpłatne pokazy gotowania elektrycznością w CZERWCU w SALONIE ELEKTROWNI MIEJSKIEJ
Marszałkowska 150 (wejście od Kredytowej)

- 9 piątek Pokaz p. t. „Przetwory jarzynowe”.
 - 13 wtorek Pokaz gotowania.
 - 16 piątek Pokaz p. t. „Napoje owocowe”.
 - 20 wtorek Pokaz gotowania.
 - 23 piątek Pokaz p. t. „Spożywajmy jarzyny”.
 - 27 wtorek Pokaz gotowania.
 - 30 piątek Pokaz p. t. „Przetwory owocowe”.
- Wszystkie pokazy o godz. 17-ej
Kursy rozpoczynają się:
dnia 5-go o godz. 17 dla Pań Domu,
dnia 12-go o godz. 17 dla pomocniczych domowych.
dnia 20-go o godz. 11 dla Pań Domu.
Wcześniejsze zapisy na kursy: osobście w Salonie, lub tel. 311-02 w godz. od 9-ej do 19-ej.

Od Bałtyku do Morza Czarnego



Osia systemu komunikacyjnego Polski jest Wisła. Jej dopływ San, który wpada do Wisły w pobliżu Sandomierza. Wisła łączy południowo-zachodnie zagłębie węglowe z centrum kraju, przepływa następnie przez stolicę, przez Pomorze, by w Gdańsku złączyć zaplecze państwa z morzem Bałtykiem. San przepływa przez południowo-wschodnie obszary kraju. Złączona projektowanym kanałem z Dniestrem i rzeką Prut, wpadającą do morza Czarnego, utworzy odwieczny szlak między Bałtyk — morze Czarne. Szlak komunikacyjny ze

wschodu na zachód idzie przez Prypeć, dopływ Dniepru, połączoną systemem kanałów przez Bug z Wisłą. System dróg wodnych na ziemiach Polski pozwala na zorganizowanie taniego transportu produktów masowych do wszystkich dzielnic państwa. Istniejący i projektowany układ komunikacyjny wyznacza również stolicy Centralnego Okręgu Przemysłowego — Sandomierzowi punkt węzłowy, w którym przecinać się będą najważniejsze szlaki komunikacyjne o znaczeniu wewnętrznym i międzynarodowym.

Przezwrot w kosmetyce

Starożytny Egipt po dzień dzisiejszy pełen jest tajemnic, a badanie tajemnic życia Egipcjan częściowo dostarcza nam odkryć o charakterze wręcz rewelacyjnym. Ostatnio badania naukowe wykazały wysoki kunszt Egipcjanek w dziedzinie pielęgnowania cery. Współczesny świat kosmetyczny z dużym zainteresowaniem śledził badania, przeprowadzane przez Mgr. Paździerskiego, które doprowadziły do odkryć, mających dla pielęgnowania skóry charakter prawdziwie historyczny.

Jak się okazuje, Egipcjanki stosują kremy, sporządzane na tłuszczu węży, krokodyli i żółwi. Szereg przeprowadzonych przez Pana Magistra doświadczeń dał mu możliwość spreparowania kremu na tłuszczu żółwia o skutkach odmiatających, którego używanie daje gwarancję zachowania młodej i świeżej cery do późnej starości. Składnikami, które powodują długowieczność i odmładzanie tkanek, są specjalne witaminy, hormony i inne składniki, jakie zawiera w sobie żółw.

Stoisko na wystawie „Świat Kobiet”, w którym demonstrowany jest cały proces wyrabiania kremu z żółwia, urządzone jest z wielkim smakiem, utrzymane wszystko we wschodnim stylu, co doskonale harmonizuje z egzotyką nowości.

Dodać wkońcu należy, że w drugiej części wystawy urządzone jest jeszcze jedno stoisko, gdzie odbywa się demonstracja chłopca i jednocześnie drobna sprzedaż znanych w całym kraju ze swej doskonałości kremów na piegi „Halina”.

Prasa o gospodarstwie

ABY ZWIĘKSZYĆ PRODUKCJĘ ROLNĄ, TRZEBA PAMIĘTAĆ I O CENACH

Zwiększenie produkcji rolnej jest w obecnej chwili nakazem nietylko racji gospodarczej, ale i obronnej, a to z uwagi na konieczność zapewnienia dostatecznej aprowizacji na wypadek wojny. Aby jednak rolnictwo mogło sprostać stawianym mu zadaniom, jest rzeczą konieczną, aby zagwarantować mu takie ceny produktów rolnych, przy których byłoby ono w stanie pokrywać zwiększone koszty produkcji przy intensywnej uprawie. Słusznie też pisze „Czas”:

„Rolnik nie zaniedba niczego, aby produkcję zwiększyć. Wyrazem tego jest niewątpliwie wzrost konsumpcji nawozów azotowych. Według urzędowej statystyki w ciągu pierwszych 8 miesięcy 1938 r. zbyt ich wyniósł 74,314 ton, a obecnie — 101,157 ton, t. j. o 36 proc. więcej. Nie trzeba zapominać, że przed rokiem za żyto płacono przeszło 20 zł., a obecnie około 14 zł. Ulegając jednak głosowi opinii społecznej, rolnik nie zważał się zrobić poważny nakład, aby produkcję zwiększyć. Jeżeli jednak rolnik usłyszał wołanie o wzrost produkcji, to zdaje się na prawo spodziewać się, że i jego głos o godziwą cenę usłyszany zostanie.”

UMOWA „GENERALSKA” W SPRAWIE IMPORTU I EKSPORTU ZAOLZIA PRZESTAŁA OBOWIĄZYWAĆ

Po zajęciu Zaolzia przez wojska polskie zawarta została umowa pomiędzy gen. Bortnowskim a czeskim gen. Hrabczykiem, wg której przywóz z Czechosłowacji na teren Zaolzia niektórych potrzebnych Zaolziu artykułów z jednej, a wywóz do Czechosłowacji wytworów Zaolzia z drugiej strony, korzystać z szeregu udogodnień, szczególnie w zakresie celnym. Obecnie, jak się dowiaduje „Codzienna Gazeta Handlowa”:

„Po okresie przejściowym, w którym podjęte były wysiłki, zmierzające do zespolenia gospodarstwa zaolziańskiego z gospodarstwami innych dzielnic Polski, Ministerstwo Skarbu zdecydowało wstrzymać z dniem 11 czerwca b. r. przyznane „umową generalną” zwolnienia celne. Z tym dniem więc surowce i półfabrykaty, przywożone z obszaru protektoratu Czech i Moraw podlegać będą normalnym stawkom celnym, tak jak wszystkie towary pochodzenia niemieckiego, przywożone do Polski. Tem samym dla całego szeregu przywozów zamknięte zostaną możliwości, a Zaolzie od tej chwili jeszcze silniej zwiąże się z gospodarstwem całego kraju.

Jednocześnie Ministerstwo Skarbu wyrażało podległym urzędem celnym, iż zalecenie to nie odnosi się do surowców i półfabrykatów przywożonych ze Słowacji.”

Rewja przemysłu obrabiarkowego na Targach Technicznych we Lwowie

Tegoroczne Targi Techniczne we Lwowie, które odbędą się w ramach i w czasie Międzynarodowych Targów Wschodnich, t. j. od 2 do 12 września b. r., zapowiadają się jako największy z dotychczasowych przeglądów przemysłu maszynowego.

Prowadzone obecnie rozmowy kładą spodziewać się bardzo licznego pokazu krajowego przemysłu obrabiarkowego, którego rozwój postępuje ostatnimi czasy młowem krokami naprzód. Oczekiwać więc należy, że

udział jego przekroczy znacznie ramy dotychczasowych pokazów. Jedną z firm obrabiarkowych, która w roku ubiegłym zajmowała 50 m² przestrzeni, zgłosiła już obecnie zapotrzebowanie na 200 m² i zapowiedziała pokazanie 30 maszyn w pełnym ruchu.

Licząc się z tak wielkim udziałem przemysłu obrabiarkowego, Zarząd Targów Technicznych postanowił przeznaczyć specjalną halę na salon obrabiarkowy.

z tego wynika, że prawo przemysłowe z dn. 7.6.1927 r. nie uznaje za przemysł jedynie takich zakładów leczniczych, które odpowiadają warunkom powyższego rozporządzenia. A więc wszelkie zakłady tego rodzaju a wśród nich także znajdujące się na terenie uzdrowisk, są wyłączone z pod przepisów prawa przemysłowego.

Na to można się zgodzić. Jednakże na terenie uzdrowisk istnieje szereg urządzeń leczniczych, które nie są zakładami leczniczymi w rozumieniu rozporządzenia Prezydenta Rz. P., a natomiast przy bliższym rozpatrzeniu nabierają wszelkich cech przemysłu.

Są to zakłady wodolecznicze, łaźniki do naturalnych kąpieli mineralnych i borowinowych, baseny kąpielowe z wodą mineralną, morską, lub zwykłą, pawilony suchych kąpieli gazowych, urządzenia hydro-elektro-terapeutyczne, inhalatoria, komory pneumatyczne, emanatoria i t. p. — prowadzone w sposób przemysłowy. Bezsportny zaś już charakter przemysłowy będą miały inne urządzenia, będące dalszym różniczkowaniem działalności gospodarczo-uzdrowskiej wytwarzające produkty źródlane

Zapisujcie się do LOPP

BILANS SPÓŁKI AKCYJNEJ FRANCISZEK FUCHS I SYNOWIE, WARSZAWA, MIODOWA 18, ZA 1938 ROK

AKTYWA: Majątek stały: Budynki i place Zi. 2.672.638,78; Maszyny i urządzenia techniczne Zi. 1.897.090,85; Inwentarz fabryczny, biurowy i sklepowy Zi. 647.911,64; Majątek płynny: Kasa i banki Zi. 314.375,84; Papiery procentowe Zi. 63.588,34; Akcje i udziały Zi. 83.240,—; Wseksle w portfelu i w inkasie Zi. 104.699,04; Zaliczenia kolejowe i pocztowe Zi. 51.497,58; Surowce, półfabrykaty, gotowe wyroby Zi. 1.426.514,36; Dłużnicy: Odbiorcy Zi. 432.058,97; Różni Zi. 82.778,58; Dostawcy Zi. 3.932,26; Różni Zi. 118.797,64; Dostawcy krajowi i zagraniczni Zi. 303.686,65; Towarzystwo Kredytowe Miejskie Zi. 146.502,34; Sumy przechodnie Zi. 24.651,64; Zysk Złotych 7.816.194,96.

PASYWA: Kapitały własne Złotych 4.274.521,85; Kapitał amortyzacyjny Zi. 2.515.536,58; Zobowiązania: Wierzyciele: Akcjonariusze Zi. 254.181,40; Odbiorcy Zi. 3.932,26; Różni Zi. 118.797,64; Dostawcy krajowi i zagraniczni Zi. 303.686,65; Towarzystwo Kredytowe Miejskie Zi. 146.502,34; Sumy przechodnie Zi. 24.651,64; Zysk Złotych 174.384,60; Razem Zi. 7.816.194,96.

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW WNIEN: Koszty administracji ogólnej Zi. 442.612,64; Koszty fabrykacji Zi. 1.184.497,31; Koszty sprzedaży Zi. 1.185.530,85; Koszty kredytów Zi. 22.281,37; Podatki Zi. 151.161,78; Świadczenia socjalne Zi. 94.290,04; Amortyzacja Zi. 240.793,63; Różne odpisy Zi. 49.779,75; Zysk za 1938 rok Zi. 174.384,60; Razem Zi. 3.545.331,97. MA: Zysk z lat ubiegłych Złotych 2.497,32; Zysk brutto z produkcji i sprzedaży Zi. 3.455.021,56; Zysk netto z domu Zi. 41.838,18; Różne wpływy Zi. 45.974,91; Razem Złotych 3.545.331,97.

Fundusz Obrony Morskiej — konto w P.K.O. 42.000

Przy zielonym stoliku Finał bridge'owych mistrzostw Warszawy

W ubiegłym tygodniu odbyły się w Warszawskim Klubie Zjednoczonym finałowe rozgrywki wielkiego turnieju bridge'owego, zorganizowanego na terenie stolicy o bridge'owe mistrzostwo Warszawy.

W rozgrywkach udział brało 6 par, oraz jako 7-a — dotychczasowa para mistrzów Warszawy, broniąca swego tytułu.

Przygotowane przez kierownictwo turnieju rozkłady przedstawiały niemiernie trudne problemy bridge'owe i dostarczyły uczestnikom wiele emocji.

Poziom gry był naogół bardzo wysoki, niemniej nastrojów zdenerwowania, jaki ze zrozumiałych względów panuje w decydujących momentach końcowych zawodów — sprawił, że nawet najlepsze pary popełniały nieoczekiwane duże błędy zarówno rozgrywkowe, jak i licytacyjne.

Poniżej podajemy dwa najciekawsze rozkłady finałowe:

Handwritten bridge deal diagrams showing card distributions for two hands. Includes suits like A.D.4.3, K.2, A.D.3, A.D.4.3, 10.9.7.6.5, 8.5.4, 10.9.8.5, N. W. E. S., K.W.8, A.3, K.9.7.6, K.W.7.6, 2, D.W.10.9.8.7.6.5, W.10.2, 2.

Obie strony przed partią. Karty rozdawał E. i zapowiedział 1 bez atutu.

S. spasaował, W — spasaował, a N. posiadając bardzo wielką kartę bezatutową znalazł się w trudnej sytuacji licytacyjnej.

Pasaować z tą kartą nie mógł, zaś odzywka bezatutowa ze strony E. zdradzała wszystkie brakujące figury w jego ręce, a zatem rozkład dla pary S.N. niepomysłny.

Przeważnie zatem N. licytował 2 bez atutu, poczem S. licytował kiery i w rezultacie S. rozgrywał 4 (lub więcej) kiery.

Zadaniem S. było wygranie szlemka w kiery.

Pierwsze wyjście W. było w 10 pik. Rozgrywka ta jest grą na „przymus atutowy”. Gra ta zdarza się o wiele częściej niż się wydaje, a w każdym razie częściej, niż gra na dwustronny zrzut przymusowy. Przy bardzo długich atutach w ręce rozgrywającego i przy dobrej (z kilkoma wpustami) karcie „dziadka” — prawie w każdym rozkładzie można doprowadzić do gry na „przymus atutowy”, — trudność polega jedynie na tem, że nie każdy gracz potrafi dostrzec, że przy danym układzie można szukać szansy zrealizowania zapowiedzi właśnie omawianą grą na „przymus atutowy”.

W danym rozkładzie S. miał na zasadzie licytacji absolutną pewność, że

Tow. Opieki Kulturalnej nad Polakami zagranicą im. Adama Mickiewicza

W sali posiedzeń Polskiego Banku Komunalnego odbyło się Walne Zebranie członków Towarzystwa im. Adama Mickiewicza z udziałem przedstawiciela światowego Związku Polaków z zagranicy.

Przewodniczącym zebrania wybrany został przez akklamację prezes Towarzystwa, p. Piotr Drzewiecki.

Na wniosek przewodniczącego uczczono przez powstanie pamięć członka założyciela Towarzystwa, ofiarne go obywatela-patrioty, s. p. Mauricego Ordynata hr. Zamoyskiego.

Po przyjęciu protokołu poprzedniego Walnego Zebrania przewodniczący oświadczył, że działalność Towarzystwa nie odbiegła od zasadniczej linii wytkniętej od szeregu lat, najsukcesyjniejszej w zakresie pomocy rodakom na obczyźnie, a polegającej na zapewnieniu ośrodków polskich w książki i pisma, oraz udzielaniu w miarę możliwości zasiłków pieniężnych. Ważną pozycję w działalności Towarzystwa zajęło wydawnictwo książki do nabożeństwa z historją i mapką Polski p. t. „Bóg i Ojczyzna”.

Następnie przewodniczący zreferował sprawozdanie kasowe, zaznajamiając zebranych z protokołem Komisji Rewizyjnej. Komisja złożona z pp. Czesława Klarnera, Antoniego Rzęda, Ryszarda Kaszuby, Antoniego Szymańskiego i Jana Feista stwierdziła, że Towarzystwo ze względu na niezmienne doniosły cel społeczny i narodowy, tak ściśle i beżpośrednio związany z państwowością polską, zasługuje na najgorętsze poparcie ze strony polskiego ogółu.

Po odczytaniu preliminarza na 1939 rok — na wniosek p. Władysława Solta — sprawozdanie i preliminarz zostały przyjęte, Zarządowi zaś udzielono absolutorjum.

Na zakończenie dokonano wyborów uzupełniających do Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej, przyczem skład władz pozostał bez zmiany.

Skazany na śmierć wampir łódzki przed Sądem Apelacyjnym

Wczoraj na wokandzie warszawskiego Sądu Apelacyjnego znalazła się sprawa bestjałskiego mordercy kilkunastu młodych kobiet Ferdynanda Grüninga.

Grüning, zwany „wampirem łódzki” popełniał swe zbrodnie na tle seksualnem. Zwłoki kilku pomordowanych dziewcząt odnalaziono, jednak istnieje podejrzenie, że liczba jego ofiar jest znacznie większa, tembardziej, że w tym okresie zginęło bez wieści kilkanaście młodych kobiet.

Sąd Okręgowy w Łodzi skazał

Grüninga na karę śmierci.

Od wyroku tego morderca odwołał się i wczoraj sąd apelacyjny rozpatrywał sprawę.

Sam Grüning na rozprawie nie został sprowadzony z więzienia w Łodzi.

Na wniosek obrony sąd postanowił rozprawy odroczyć celem wezwania lekarzy psychiatrów, doc. Łuniewskiego i dra Dreszera. Pozatem Sąd nakazał sprawadzenie Grüninga na następny termin do sądu.

Francuska Spółka Akcyjna Towarzystwo Bezimienne Kopalń Węgla „Czeladź” Société Anonyme des Mines de Czeladź

Siedziba Zarządu: Paryż, 76 Rue de la Victoire. Siedziba w Polsce: Czeladź p. Czeladź 2.

Bilans z działalności ogólnej Towarzystwa na 31.XII.1938 r.

AKTYWA: Urządzenia kopalni: Nieruchomości Fr. 93.744.442,95; Ruchości: Maszyny i urządzenia Fr. 46.259.899,29; Towary Fr. 4.967.711,42; Dział Handlowy Fr. 16.415.512,33; Majątek płynny: Kasa i Banki we Francji i zagranicą Fr. 18.702.283,65; Portfel i udziały Fr. 11.484.706,56; Różne Fr. 8.458.815,06; Razem aktywa Fr. 200.033.371,26. PASYWA: Kapitał akcyjny Fr. 19.500.000,—; Kapitał dodatkowy Fr. 3.750.000,—; Rezerwa ustawowa Fr. 2.820.444,60; Rezerwa porządkowa dla przerechowania Fr. 82.871.050,90; Amortyzacja ogólna Fr. 39.684.696,14; Wierzyciele i dłużnicy różni Fr. 39.999.359,30; Zyski i Straty z przeniesienia Fr. 271.444,52; Zyski i Straty z 1938 r. Fr. 11.136.375,80. Razem pasywa Fr. 200.033.371,26.

Bilans zamknięcia na dzień 31.XII.1938 r. działalności w Polsce.

AKTYWA: I. Majątek stały: Grunty Zi. 1.447.615,90; Budynki — przemysłowe Zi. 3.055.371,23; — gospodarcze Zi. 521.690,33 — mieszkalne Złotych 6.138.227,86; Urządzenia techniczne Zi. 16.573.919,37; Inwentarz saki i biur.: a) żywy Zi. 40.112,85; b) martwy Zi. 431.441,65; Pola górnicze Zi. 8.013.724,86; Szkody górnicze Zi. 71.368,84. II. Majątek płynny: Gotówka w Kasie i Bankach Zi. 1.445.607,07; Papiery wartościowe Zi. 21.270,—; Bony Skarbowe Zi. 700.000,—; Wseksle w portfelu i inkasie Zi. 379.821,85; Akcje i udziały w innych przedsiębiorstwach Zi. 144.375,—; Materjały i zwal węgiel Zi. 709.673,06; Dłużnicy: a) odbiorcy Zi. 1.243.716,47, b) dostawcy Zi. 330.655,18, c) różni Zi. 983.714,44, d) wierzycielności wątpliwe Zi. 23.157,43; Sumy przechodnie: a) wydatki dotyczące okresu przyszłego 1939 Zi. 14.800,—, b) przewidywane wpływy z r. 1938 Zi. 82.801,06. Razem majątek stały i płynny Złotych 42.378.064,45; Sumy pozabilansowe: Dłużnik hipoteczny Zi. 69.560,—; Bank Francusko - Polski — Stypendjum im. Tézenas du Montcel Zi. 10.611,32; Bank Francusko - Polski — Stypendjum im. Jana Kellera Zi. 7.719,37; Różni za gwarancje żyrowe Zi. 300.090; Ogółem aktywa Zi. 42.766.045,14. PASYWA: I. Kapitały własne: Kapitał przeznaczony na działalność w Polsce Złotych 13.173.225,—; Kapitał zapasowy Zi. 787.472,73; Kapitał rezerwowy z przewalutowania aktywów na dz. 1 lipca 1928 r. Zi. 5.533.602,10; II. Kapitał amortyzacyjny: a) saldo z roku ubiegłego Zi. 15.776.180,93; b) dopisano w roku operacyjnym 1938 Zi. 1.090.000,—; razem kapitał amortyzacyjny Zi. 16.866.180,93. III. Zobowiązania: Wierzyciele: a) Banki Zi. 3.604.849,71, b) Zaległe podatki Zi. 22.966,50, c) Dostawcy Zi. 201.918,97, d) Odbiorcy Zi. 6.622,56, e) Różni Zi. 133.026,20, Fundusze i zobowiązania specjalne: a) Prowizja na podatki i inne Zi. 104.439,79, b) Specjalny rachunek przejściowy różnic kursowych Zi. 1.096.026,14; Sumy przechodnie: Sumy do uiszczenia dotyczące roku 1938 Zi. 394.581,71; Zyski i Straty na dz. 31.XII.1938 r. Zi. 473.152,06; Razem kapitały i zobowiązania Zi. 42.378.064,45; Sumy pozabilansowe: Hipoteka Złotych 69.560,—; Stypendjum im. Tézenas du Montcel — Depozyt papierów wartościowych Zi. 10.611,32; Stypendjum im. Jana Kellera — Depozyt papierów wartościowych Zi. 7.719,37; Gwarancje żyrowe Zi. 300.090,—; Ogółem pasywa Zi. 42.766.045,14.

UWAGA: Zobowiązania zagraniczne Zi. 3.604.849,71.

Rachunek Zysków i Strat z działalności w Polsce na dz. 31.XII.1938 r.

WNIEN: Koszty Administracji Ogólnej Zi. 1.239.446,80; Koszty produkcji Zi. 6.180.388,16; Koszty sprzedaży Zi. 69.155,87; Koszty kredytów Zi. 220.559,63; Podatki państwowe i inne Zi. 283.344,11; Różnice kursowe Złotych 23.998,98; Odpisy amortyzacyjne Zi. 1.090.000; Koszty nabycia licencji Złotych 96.007,50; Straty na wierzycielnościach wątpliwych Zi. 2.000,—; Zysk za 1938 r. Zi. 473.152,06; Razem Zi. 9.728.053,11; MA: Sprzedaż węgla Zi. 9.189.632,09; Sprzedaż energii elektrycznej Zi. 326.365,33; Dyskonto Zi. 31.668,01; Wpływy różne Zi. 158.129,52; Zysk na różnicach kursowych, zarachowanych (30 proc.) Zi. 22.208,16; Razem Zi. 9.728.053,11.

Advertisement for Kogutek cough medicine. Features a rooster logo and text: 'PROSZKI WIGAND-MERODIN', 'Kogutek', 'ZASTOSOWANIE: GRYPA, PRZEZIĘBIENIE, BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.', 'Zadajcie oryginalnych proszków ze zn. tab. „KOGUTER” GASECKIEGO tylko w opakowaniu higienicznym w TOREBKACH'.

Gielda pieniężna

PAPIERY PROCENTOWE Na wczorajszym zebraniu giełdy pieniężnej w Warszawie tendencja dla papierów procentowych była mocniejsza, przy większych obrotach 4 i pół proc. poź. wewnętrzna. Notowano: 3 proc. inwestycyjna I em. 77,50, II em. 78,50, 4 proc. dolarowa 40, 4 pr. konsolidacyjna 61,75, pozostałe drobne wszystkie odcinki 61,50, 4 i pół proc. wewnętrzna 60,50 — 61, 5 pr. konwersyjna 65, 5 proc. kolejowa 61, drobne odcinki 59, 4 i pół proc. ziemskie 60,50 — 60 — 60,50, 4 i pół proc. Warszawy 68, 8 proc. pożyczka szkolna 75, 5 proc. Warszawy stara 72,50, 5 proc. Warszawy z r. 1933 67,50 — 68, odcinki po 1.000 zł. 71, 5 proc. Łodzi z r. 1933 — 60 — 60,50, 5 proc. Lublina z r. 1933 — 57, 5 pr. Radomia z r. 1933 — 57, 6 proc. obligacje m. Warszawy 8-ma i 9-ta em. — 68.

AKCJE Na rynku akcyjnym tendencja była wybitnie mocna, przy większych obrotach akcyjnym Banku Polskiego i metalurgij. Notowano: Bank Polski 105—106—105,50, imienne 104, Węgiel 32,25 — 33, Norblin 95—96, Modrzewjów 18,25—18,50, Zieloniewski 62, Ostrowiec 81 — 82,50.

Advertisement for Dziadek brandy. Features an image of a bottle and text: 'Dziadek', 'Destylat Winny', 'OD 16 KWETNIA BEZNI ROZKŁADU LOTOW'.

W tym momencie S. gra 2 trefli, bije na stole asem i zagrywa damę pikową.

E. jest „w przymusie”: jeśli zrzuci 9 karo S. zgra asa karowego, wróci do ręki przebitką treflową i odegra „wyfortowanego” waleta karo, jeśli zaś E. na damę pik zrzuci waleta trefli — S. zgra ze stołu 4 treflowe — przebije ją w ręce 7 kier, — wróci na stół asem karowym i zgra wyfortowaną damę treflową.

W ten sposób S. wygra szlemka w kiery.

Przymus atutowy zastosowany w tej rozgrywce jest bardzo ciekawym i pomysłowym zagranie, a technikę tej gry omówimy w osobnym artykule.

W turnieju omawiany rozkład prawidłowo rozegrała tylko jedna para konkursowa.

Handwritten bridge deal diagrams showing card distributions for two hands. Includes suits like W.10.7.6, 5.4, A.K.D.9.8, A.K., D., D.W.6, 6.5.4.2, 9.8.4.3.2, N. W. E. S., K.3.2, A.K.10.9.8.7, 3, D.W.7, A.9.8.5.4, 3.2, W.10.7, 10.6.5.

Para SN. ma tu wygrać 4 pik. E. licytował kiery.

Przebieg gry jest następujący: W. wychodzi w damę kierową, E. bije tę damę królem i wychodzi w 3 karo, z tą myślą aby po dojdziu do ręki atutem wpuścić do ręki W. Waletem kierowym i przebić karo, które mu partner podegra.

Problem rozgrywki S. polega na tem, że odpowiednią rozgrywką winien tej grożącej mu przebitki uniknąć. S. musi tu zastosować t. zw. „zagranie bez nazwy”. Chodzi tu o wyrwanie dojdzia do niebezpiecznej ręki, przez oddanie lewy w innym kolorze temu graczowi, którego wyjście nie jest niebezpieczne.

S. widząc, że E. tworzy sobie renons karowy nie może za żadną cenę dopuścić do ręki W. Po wzięciu lewy na karo na stole zgrywa asa i króla treflowego na które spada od E. 7 i walet, — poczem atutuje, bijąc pik asem w ręce (ma razem 9 sztuk i prawidłowo gra „z góry”).

Mając dużą szansę, że dama trefli jest u E. — zagrywa 10 trefli — zrzuci ze stołu 5 kier (1) i oddaje lewę E. na damę treflową.

Teraz — E. nie może już wpuścić kierem swego partnera (aby ten mógł wyjść mu na przebitkę karową) — bo na stole niema kierów.

W cokolwiek wyjdzie E. S. musi już wygrać zapowiedziane 4 pik. Gdyby w czasie rozgrywki dama treflowa okazała się w ręce W., to S. ma zawsze możność przebić to trefli atutem na stole i szukać możliwości wygrania gry przez atutowanie, co mu się uda, jeśli pikii dzielone będą 2—2.

Rozgrywka ta zasadniczo jest niezmiernie prosta, jednak bardzo mało graczy zna ten system „bezpiecznej gry” i nie przychodzi im na myśl podane zagranie.

W turnieju tylko dwie pary rozkład ten rozegrały — reszta par położyła się na 4 pik bez jednej.

Na zakończenie podajemy ciekawy rozkład do rozegrania:

Handwritten bridge deal diagrams showing card distributions for two hands. Includes suits like W, A.D.W.10.9.8, A.K.D.W.9, K, 8.7.6.5, K.7, A.D.W.10.9.8.7, N. W. E. S., 9.4.3.2, 6.5.4.3.2, 6.5.4.3, A.K.D.10, 10.8.7.2, 6.5.4.3.2.

czwartek

4

NIEDZIELA
Trójcy Świętej
Ws. śl. 3.20. Z. 19.43

POGODA NA DZIS

Pogoda słoneczna przy umiarkowa-
nem zachmurzeniu na północy, a nie-
wielkim w środku i na południu kra-
ju. Temperatura od 15 st. na Wilen-
szczyźnie i wybrzeżu do 20 st. na
południu. Umiarkowane wiatry zachod-
nie i północno - zachodnie.

W teatrach

PRZEDSTAWIENIA POPOŁUDNIOWE
Teatr Nowy: „Week-End”.
Pocz. o godz. 4-ej.
Teatr Letni: „Pensjonat w dworze”.
Pocz. o godz. 4-ej.
Teatr Młodej: „Julja kupuje sobie
dziecko”. Pocz. o godz. 4.15.
Teatr Ateneum: „Cyryllik Sewilski”. Po-
czątek o godz. 4.15.
Teatr Kameralny: „Expose pani mini-
strowej”. Pocz. o godz. 4-ej.

PRZEDSTAWIENIA WIECZORNE
Teatr Narodowy: „Samuel Zborowski”.
Teatr Polski: „Koleżanki”.
Teatr Młody: „Brać marnotrawny”.
Teatr Nowy: „Week-End”.
Teatr Letni: „Pensjonat w dworze”.
Teatr Ateneum: „Cyryllik Sewilski”.
Instytut Reduty: „Hanezka i duch”.
Teatr Kameralny: „Expose pani mini-
strowej”.
Teatr Młodej: „Julja kupuje sobie
dziecko”.
Rozwójskie Studio Dramatyczne: „Szczę-
śliwe małżeństwo”.
Teatr „15”: „Baron Kimmel”.
Male Qui Pro Quo: „Strachy na Lachy”.
Teatr Ali Baba (Karowa 18): Dział i co-
dziennie rewja polityczna w 30-tu obra-
zach „Orzeł czy Reszka.” z Mira Zi-
mińska, Krukowskim, Eugiem, Sempoliń-
skim na czele zespołu. Pocz.: 7.30 i 10 w.

INFORMACJE O FILMACH
DOZWOLONYCH DLA MŁODZIEŻY
TELEFON 7-11-25.

W kinach

Adria: „Trzy walce”.
Atlantyk: „Wienki wale”.
Baltyk: „Gdy Madelon...”.
Casinat: „Bocłoo” i „Szalona pogoda”.
Capitol: „U kresu drogi”.
Colosseum: „Orły morskie”.
Osary: „Byłam szpiegiem” i „Kawiarz na
granicy”.
Elite: „Jezebel” i „Dede”.
Europa: „Studentka”.
Fama: „Serce matki”.
Filharmonia: „Gibraltar”.
Heros: „Serce matki” i „Dodatek”.
Hollywood: „Przestępca” i rewja.
Imperial: „Kochało się dwóch”.
Italia: „Barbara Radziwiłłówna”.
Jurat: „Zbłądziłam” i „Kapryśna eks-
centryczka”.
Kino parafii św. Andrzeja: „Mały czar-
dziej”.
Lot: „Oddział śmiały” i „Kocha, lu-
bi, szanuje”.
Miejskie: „Brawura”.
Majostka: „Pani i cowboy”.
Mewa: „Modelka” i „Strzał w nocy”.
Napoleon: „Francja czarna...”.
Nowa Tambora: „Fortancerki” i An-
onimowy kochanek”.
Olza: „Niebezpieczna granica”.
Palladium: „Ucieczka w niemane”.
Pan: „Zbudź się i żyj” i „Ostatnia o-
strzeżenie”.
Pekin: „Trianon: „Josette” i „Lokaj ja-
śnie pani”.
Rialto: „Wielbięła pannę Nancy”.
Rex: „Sygnali” i „Czerwona jabłuszko”.
Roma: „Korsarze północy”.
Sokół: „Agentka H-21” i „Zaginiona
dziewka”.
Sorrento: „Skłamałam” i „Hotel pod
pajakiem”.
Sfinks: „Burza nad Bengali”.
Studio: „Dom bankowy”.
Stylowy: „Panna Ewa”.
Światowid: „Ukochany”.
Świt: „Serce matki”.
Toni: „Fotrach Mongolji” i „Djabełska
ekskadra”.
Utecha: „Prawo prof. Lindaya” i do-
datki.
Victoria: „Włoczęgi”.
Fotoplastikon (ul. Marszałka Focha 2)
wyświetla codziennie od godz. 15-ej do
22-ej plastyczne widoki w naturalnych
kolorach z Ameryki.
Panorama (Nowy Świat 37): Monte-Carlo
i Monaco.
FOTOPLASTIKON (ul. Marszałka Focha
2) wyświetla codziennie od godz.
15-ej do 22-ej plastyczne widoki w na-
turalnych kolorach z Berchtesgaden.

Ogłoszenia drobne

Hotel 22 pokojowy, dobrze pro-
sperujący, w rejonie COP.
Kamienica III piętrowa do sprzedania
z powodu śmierci właściciela. Wiado-
mość w Administracji „Kurjera Pol-
skiego”. 644

Froterowanie, wiórkowanie, cy-
patyczne, klinowanie i re-
peracja posadzek, mycie okien.

Sprzątanie bluz, mieszka, De-
szczenie tapet i sufitów, odkurzanie
aparatem elektrycznym oraz stała lech
konservacja. J. Cegielski ul. Browar
10 os. 24. telefon 6-24-02.

A.MEBLE różne, wielki wybór.
rozpiata trzyletnia, bez
zaliczki. Ceny gotówkowe.

„WIKTOR” 61
ul. Marszałkowska 92.

Srebrne wyroby: nakrycia, półmi-
ski itd., złoto, biżuterję.
Kupno. Sprzedaż. Kwity lombardowe
Najstarsza firma
Henryk Juwiler,
8-to 55 telefon 6.55.28 (dawniej
Krzyska 55, Nowy Świat 59), Filij
nie posiadamy. 452

Zółw żyje 400 lat!
Każda Pani powinna używać
KREM ZÓŁWIOWY Mgr. W. Paździerskiego
Na wystawie „Świat Kobiety” demonstrujemy
sposób wyrobu Kremu Żółwiowego 663

KURJER RADJOWY
ŚWIĘTO JODLERÓW
Transmisja ze Szwajcarii
Wśród różnych wrażeń, jakie każdy
turysta wynosi z podróży po pięknej
Szwajcarii, długotrwałym wspomnie-
niem jest oryginalny i charakterystycz-
ny śpiew górali alpejskich — jodle-
rów. „Jodlowanie” — to zwyczaj bar-
dzo stary, który polega na tem, że
śpiewający górale zmieniają swój głos
naturalny w wysoki falset, wykonu-
jąc różne pełne wesołości sztuczki gło-
sowe. Jak to brzmi, przekonają się ra-
djosłuchacze w audycji radiowej w so-
botę, dn. 3 maja o godz. 17.35 trans-
mitowanej ze Szwajcarii. W koncercie
tym weźmie udział 2000 najlepszych
śpiewaków górali szwajcarskich.

„CHORY Z UROJENIA”
Nowy cykl pogadarek radiowych
Cykl ciekawych i dowcipnych audy-
cyj nada w programie letnim Rozgło-
szenia Lwowska. Będą to audycje wyśmie-
wające różne najczęściej spotykane
dziwactwa ludzkie, wszystkie urojone
kompleksy, utrudniające życie i zabi-
jające spokój i radość. Audycje te o-
pracowane przez W. Budzińskiego i
Olge Wróblewską-Ustupską, będą nosiły
następujące tytuły: „Chory z uroje-
nia”, „Polityk kawiarniany”, „Wiec-
ny malkontent”, „Megaloman”, „Ber-
bronna ofiara”. Wszystkie ludzkie ślabo-
stki, wszystkie śmieszności i dziwac-
twa tak często dostrzegane u naszych
bliźnich, a może nieraz i u nas zоста-
ną w wesołych dźwiękach wzięte pod
skapel dowcipu i satyry. Samo prze-
znaczenie jednak tych audycji jest o-
czywiście poważniejsze i głębsze, niż
tylko wyśmiewanie wad ludzkich. Cho-
dzi o rozładowanie społecznych in-
stynktów i przyzwyczajęń, o propaga-
dę radości życia i zdrowego samo-
poczucia jednostki. Audycje te nadawa-
ne będą o godz. 8.15 we wtorki.

Poleca ostatnie modele **J. SKWARA, Wielka 2**
okryć i sukien 216

BUDUJĄC DLA SIEBIE
BUDUJESZ DLA KRAJU
MATERIAŁY STOLARSKIE, BUDOWLANE SZORSTKIE, DYKTY,
POSADZKI, KOMPLETY SKRZYNKOWE, OPAŁ
produkcji
LASÓW PAŃSTWOWYCH
ZNAK TOWAROWY **STANDARYZOWANE WYMIARY-DOKŁADNE SORTOWANIE**
L O P **STARANNA KONSERWACJA-KLASYFIKACJA JAKOŚCI**
zabezpieczają nabywcę przed błędną kalkulacją i stratami
Sprzedają:
»PAGED« POLSKA AGENCJA DRZEWNA Sp. z o. o.
Centrala: Gdynia, ul. Świętojańska 44, tel. 19-16
ODDZIAŁ: Warszawa, Filtrowa 62, tel. 554-80. SKŁADY: Wojska 84, tel. 608-38 i 619-86
Leszno 13, tel. 11.02-55 (dykty), Praga, ul. Białostocka 22, tel. 10.58-57. AGENTURA:
Kutno, ul. Sienkiewicza 16, tel. 255. 654

Wieczory teatralne

„Julja kupuje sobie dziecko”
G. Martinez Sierra i O. Maura — TEATR MALICKIEJ
Zupełnie mi nieznan autorzy hisz-
pański — ów pan Martinez Sierra i
O. Maura — nazwali swoją sztukę
„kaprysem”. Gdyby chciał wobec sym-
patycznego teatru pani Malickiej być
naprawdę złośliwym, można by na
temat tego „kaprysu” wysnuć całą ga-
mę mniej lub bardziej udanych „po-
wiedzonek”. Ze np. kaprysem że stro-
ny teatru było wystawienie tego „ka-
prysu”, ze strony aktorów jego gra-
nie — a ze strony publiczności byłoby
jego podziwianie... Nie chcemy jednak
wcale bawić się w taką złośliwość.
Jest nam raczej szczerze przykro, iż
teatr pani Malickiej potyka się raz
po raz o fatalne pomyłki repertuar-
owe i że uznano tam za możliwe po-
święcić poważny wysiłek dla realiza-
cji teatralnej tego rodzaju sztucz-
stwa.
Sztuka ta jest do tego właścicie
sztuki dla dwóch aktorów, wszystkie
inne bowiem „postać” są najbardziej
nikimmi epizodami... Rodzaj sam w so-
bie trudny, nużący, wymagający nie-
byle jakiej techniki, pomysłowości i
śmiałości komedijowej. Z tego wszy-

stkiego niema w tej „Julji” ani śladu.
Jest zato pomysł farsowy — nie-
tylko już zużyty, ale i w założeniu
sztuczny a w przeprowadzeniu try-
wialny. Rzucająca na lewo i na pra-
wo milionami dziesiątkami wielkiej for-
tuny — gdzież są jeszcze takie? —
zrażona brakiem „bezinteresownej”
miłości u mężczyzny, kupuje sobie za
„4 miliony” męża, który ma być oj-
cem jej dziecka a następnie zniknąć
z jej życia. Oczywiście rzecz cała koń-
czy się... uścisłkiem miłosnym małżon-
ków, odnajdujących się wzajemnie w
miłości do siebie i do dziecka. Re-
zultatu tego spodziewamy się zresztą od
pierwszej chwili, podczas gdy kaprys
p. Sierra i Maura dochodzi do niego
poprzez szereg niepotrzebnych scen,
zbędnych słów i fałszywych sytuacji.
Niestety, trzeba stwierdzić, że cze-
goś podobnego nie było już dawno w
teatrach warszawskich. Sympatycz-
nemu teatrowi przy ulicy Marszał-
kowskiej możemy też tylko wyrazić
szczerze współczucie. Oby jakos ta pla-
cówka dała sobie radę z trudności-
mi repertuaru, z którymi walczy już
długo! Najrzetniejszy wysiłek
na nic się przyda, o ile najzdolniej-
szym nawet aktorom każą się grać
w podobnych „kapryśach”.
„Julja” pomyślana jest jako sztuka
popisowa dla pary aktorów i reżyse-
ra. Tym razem reżyser (p. Janusz
Nowacki) nie bardzo mógł się zdecy-
dować, w jakiej tonacji ma być „Jul-
ja” zagrana. Gdyby może jeszcze za-
grać to bardzo mocno po farsowemu,
krzykliwie, hałaśliwie, nawet jaskra-
wo, można by te „Julje” zaakceptować
jako niezbyt wybredne, ale wesołe spe-
dzenie wieczoru. Niemal koturny ko-
medjowe, w jakie „Julja” przybrała
się u Malickiej, kładą ją ostatecznie.
Zbyt komedjowo, dostojnie, na serjo
ujęła też swoją rolę p. Malicka — kto-
rej szkoda ogromna na tego rodzaju
wyczyny. Plucifński jako jej partner
był wesołszy i igrzyski, także jednak
nie zdołał tchnąć życia w bezduszny
twór, jakim jest w tej komedyjce
grand hiszpański, zwany Jackiem.
A. Chor.

Ameryka
królestwo pieniędzy,
dale bogactwo tylko tym, którzy potra-
fią po nie sięgnąć. I Ty możesz zdobyć
majątek, jeśli nabędiesz los I-ej klasy
45 Loterii w szczęśliwej kolekturze

A. Wolańska
Centrala: Warszawa, Nowy - Świat 19
Oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Zamówienia
zamieszłowe załatwiamy odrobiną, Konto P. K. O. 7192.
Ciągnięcie rozpoczyna się 20 czerwca r. b.

Radjo
NIEDZIELA, 4 czerwca.
7.00 Sygnał czasu. 7.05 Audycja dla wst.
8.00 Dziennik poranny. 8.15 Koncert. 9.00
Płyty. 10.00 Transmisja z Osewa: Repor-
taż wstępu. Msza polowa. Uroczystości
odsłonięcia pomnika ks. Ignacego Sko-
rupki. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek
muzyczny. 13.00 Wyjtki z pism Józefa
Piłsudskiego. 13.05 Czasopisma katolickie
w Polsce — omówi Jerzy Landman. 13.15
Muzyka obładowa. 14.45 Czytamy Mickie-
wicza — Recytuje Stanisław Wysocki.
15.00 Audycja dla wst. 16.30 Koncert so-
listów z Torunia. 17.15 „Tajemne sto-
warzyszenia w Liberji” — feljton Ka-
milla Głazyckiego. 17.35 Światło jodlerów.
Transm. ze Szwajcarii. 18.00 Koncert roz-
rywkowy z Poznania. 19.00 Teatr Wro-
brański. 19.30 Festiwal śpiewaczy na Wa-
welu. 20.10 Międzynarodowe Zawody Kon-
kursu w Warszawie. Transm. fragmentów kon-
kursu o nagrodę Polski (Puchar Narod-
owy). 20.30 Audycja informacyjna. 21.00
Muzyka taneczna. 21.35 Reportaż dźwię-
kowy. T. anam. fragmentów międzypań-
stwowego mecu piłkarskiego Polska - Szwaj-
carya. 22.30 Muzyka tans. na. 23.00 Osta-
nie wiad. dziennika wieczornego.

NIEDZIELA, 4 czerwca.
10.00 Transm. z Osewa. Msza polowa
13.00 Wyjtki z Pism Józefa Pi-
łsudskiego.
14.45 „Czytamy Mickiewicza”.
16.30 Koncert Marji i Kaz. WR-
komirskich.
19.00 „Klub Piłkarski” K. Dickensa
19.30 Festiwal śpiewaczy na Wawelu.
20.10 Międz. Zawody Konne. Kon-
kurs o Puchar Narodów.
21.40 Transmisja fragm. międzypań-
stwowego mecu piłkarskiego.

WARSZAWA II (Mokotów)
14.00 Pare informacyj. 14.15 Duet for-
teplanowy: Arkadiusz Żukin i Władysław
Walentyłowicz. 15.05 Muzyka angielska
(płyty). 15.55 Muzyka lekka z płyt. 16.45
Transm. fragmentów uroczystości P.W. i
W.F. (montaż dźwiękowy). 21.00 Giuseppe
Verdi: „Aida” opera w 4 aktach. (Płyty).
23.37 Muzyka taneczna.

KRÓTKOFALÓWKI
24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Przy dźwię-
kach marsza i piosenki żołnierskiej. 0.40
Dziennik w jez. portugalskim. 0.45 Dzien-
nik polski. 1.00 Ze śpiewnika Montuzzi.
1.30 Koncert w wyk. orkiestry symfo-
nicznej P.R. pod dyr. Grzegorza Fitelber-
ga. 2.00 Dziennik angielski. 2.05 Gra se-
spół Stefana Rachonia. 2.50 Program na
jutro.

PONIEDZIAŁEK, 5 czerwca.
6.30 „Kiedy ranne wstaje zorze”. 6.35
Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.00
Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt.
8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Muzyka z
płyt. 8.15 Możliwości rozwoju handlu i
przemysłu na niemiach wschodnich — po-
gadanka dla kupców, wysł. J. Neuman.
11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Muzyka z
płyt. 11.30 Audycja dla poborowych. 11.57
Sygnał czasu. 12.03 Audycja popołudniowa.
13.00 Płyty. 13.30 Audycja dla młodzieży
gimnazjalnej. 14.45 Teatr Wyobraźni dla
dzieci. 15.15 Muzyka popularna. 15.45 Wia-
domości gospodarcze. 16.50 Dziennik
popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna.
16.30 Koncert z Katowic. 16.45 Kronika nau-
kowa. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 „Echa
Francji w Kanadzie” — aud. w oprac.
Sergiusza Kontera. (z Wilna). 18.25 Mu-
zyka dawnych mistrzów. 18.35 Muzyka
kameralna (ze Lwowa). 19.00 Audycja żoł-
nierska. 19.30 „Przy wieczery” (ze Lwe-
wa). 20.25 Audycja dla wst. 20.40 Audy-
cje informacyjne. 21.00 Utwory Claude De-
bussyego w wyk. Bolesława Woytowicza
— fortepian. 21.30 „Echa mocy i chwały”.
21.35 Recital śpiewaczy Adeliny Ko-
rytko - Czapskiej. 22.00 Muzyka tanecz-
na. 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wie-
czornego, Komunikat meteorologiczny. 23.05
Wiad. z Polski w jez. niemieckim. 23.13
Wiad. z Polski w jez. angielskim.

PONIEDZIAŁEK, 5 czerwca.
13.30 „Chopin” — aud. dla gimnazjów.
14.45 „Przypadki doktora Mucholap-
skiego”.
16.30 „Na wiosenną nutę” — koncert
wokalny.
18.25 Muzyka dawnych mistrzów.
21.00 Bolesław Woytowicz gra utwo-
ry Cl. Debussy'ego.
21.30 „Echa mocy i chwały”.
21.35 Recital śpiewaczy Adeliny Ko-
rytko - Czapskiej.

WARSZAWA II (Mokotów)
13.00 Zespół Stefana Rachonia. 14.00 Pare
informacyj. 14.15 Współczesna muzyka
kameralna. 15.00 Pieśni i piosenki żoł-
nierskie — koncert. 15.30 Muzyka obładowa.
16.30 Muzyka popularna. 17.05 Życie
kulturalne stolicy. 17.15 Chwila L.O.P.P.
17.25 Płyty. 21.00 Muzyka z płyt. 21.15
„Z wędrowek medra” — Baltazara Gra-
ziana w przekładzie Stefana Eszmanno-
wskiego. 21.30 Muzyka popularna. 23.00 Dro-
bne utwory instrumentalne. 23.00 Muzyka
taneczna.

KRÓTKOFALÓWKI
24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Śpiewa Chór
Dana i Janina Godlewska. 0.40 Dziennik
w języku portugalskim. 0.45 Dziennik w
języku polskim. 1.00 Koncert Orkiestry
Fulku Strzelców Kanonowych. W prze-
wile „Wyprawa Szczepka i Tonka na Wy-
stawę do Nowego Jorku” — dialog. 1.45
„Wizja z Warszawy do Torunia” — re-
portaż Stanisława Sumińskiego. 2.00 Dzien-
nik w jez. angielskim. 2.05 Co słychać
w sporcie polskim — pogadanka w jez-
angielskim. 2.15 Gra sekiet Kadziera
Białskiego. 2.50 Program na jutro.

Koty w służbie policyjnej
O wielkich usługach, jakie oddają
psy służbie policyjnej, wiemy prawie
wszyscy. O tem, że i koty potrafią być
w tym kierunku pożyteczne dowiada-
jemy się z jednego z pism francu-
skich.
Dyrekcja policji kryminalnej w Pary-
żu, która gromadzi olbrzymie stopy ak-
tów netylko z Francji, ale prawie z
całego świata, gdyż stolica nadsekwani-
ska jest ulubionym miejscem występów
międzynarodowych szajek złodziejs-
kich, trzyma specjalnie kilkanaście ko-
tów dla uchronienia archiwów przed
myszami.
Utrzymanie każdego takiego kota
kosztuje około 15 fr. miesięcznie. Koty
otrzymują codziennie swoją porcję mla-
ka, mięsa, orzechów jednak dba się o
to, aby ich nie przekarmiać i nie za-
bijają w nich w ten sposób instynktu
łowczego.

Chcesz, by precz odbiegły troski, pij Żywiecki nektar boski!

Frontem do produkcji polskiej.

Obywatelska działalność browaru Okocim.

W czasach obecnych cała Polska zespoliła się w kierunku popierania wytwórczości polskiej, rozumiejąc, że tylko przemysł i handel, na zdrowych oparte podstawach, stanowią fundament dobrobytu państwa i jego obywateli. Przede wszystkim ogłoszono bojkót produkcji niemieckiej, która swymi *Ersatzami* zalewa rynki polskie. Szereg firm o nazwach o brzmieniu niemieckim, począł za pomocą ogłoszeń w pismach odstępować się od niemieckości. Młodzi innymi ogłoszenia takie dały niektóre firmy łódzkie i warszawskie.

Natomiast stare polskie przedsiębiorstwo — browar OKOCIM nie potrzebuje legitymować się swoją polskością. Istniejący od 1845 roku browar Okocim w Małopolsce chlubną posiada kartę nie tylko dzięki wysokiej jakości swej produkcji, która oddawna ustaloną ma renomę w kraju i zagranicą, jak również i na odcinku pracy społecznej. Małopolska Zachodnia w dalekim zasięgu do dnia dzisiejszego we wdzięcznej zachowuje pamięci poświęcenie i ofiarną pracę śp. Jana barona Goetz - Okocimskiego, prezesa Kola Polskiego w parlamencie wiedeńskim. Własnym sumptem budował śp. Jan Goetz - Okocimski świątynie, Gimnazjum w Brzesku, szkoły, domy ludowe, spieszył z pomocą pogorzelcom, organizował Straże Pożarne i t.p. Pomoc ta slegała setek tysięcy złotych. Specjalną opieką śp. Jan Goetz - Okocimski otaczał pierwszych żołnierzy Komendanta — Legionu Polskiego, przeznaczając na ich cel — olbrzymi, jak na ówczesne czasy majątek — bo ponad ćwierć miliona koron.

Osobiste.

Dr. Jan Olszowski, asystent Szpitala św. Trójcy, po ukończeniu kursu Roentgenologicznego w Łodzi, wrócił do Piotrkowa i objął z powrotem zajmowane dotychczas stanowisko w tymże Szpitalu.

Dr. Olszowski w ciągu swego kilkoletniego pobytu w Piotrkowie zyskał sobie cgołą sympatię i uznanie wśród społeczeństwa.

Reduta w Piotrkowie

W dniach najbliższych przybywa do Piotrkowa znakomity teatr

«REDUTA»

z Juliuszem OSTERWĄ i odegra w sali im. Kilińskiego świetną komedię w 3 aktach Jerzego Zawiejskiego p.t. «Powrót Przełęckiego».

Bilety od niedzieli będą do nabycia w «Pijalni Mleka» przy ul. Słowackiego.

PLACE DO SPRZEDAANIA

w pięknym położeniu przy ul. Zwirki obok parku. Wiadomość: Al. 3-go Maja 4, m. 6 telefon 13-47.

Również i spadkobiercy zasłużonego obywatela Rzplitej nie ustają w pracy na niwie społecznej, podtrzymując świetlaną tradycję, tak chlubnie zapisaną w dziejach naszej Ojczyzny. Najlepszą podzięką za wielkie zasługi, położone dla mieszkańców Małopolski zachodniej, jest fakt, że obecny właściciel browaru Antoni baron Goetz - Okocimski, obrany został posłem na Sejm Rzplitej i na tym posterunku jak i na innych dał się poznać jako wypróbowany i pełen poświęcenia patriota i wybitny znawca gospodarczo-narodowych zagadnień.

Reprezentantem tej wielkiej polskiej placówki przemysłowej na terenie Ziemi Piotrkowskiej jest cieszący się dzięki swej solidności jak najlepszą opinią w sferach handlowych dyr. Władysław RYBIŃSKI, który od roku 1925 godnie piastuje to odpowiedzialne stanowisko. Dla dobra firmy, której jest przedstawicielem, dyr. Rybiński licznym swoim klientom przychodzi z pomocą, uwzględniając ciężkie ich warunki finansowe. Na podkreślenie zasługuje fakt, że dostarczane tutaj piwo Okocim, dzięki znakomitej konserwacji, posiada najwyższe walory swojej jakości i w smaku jest niezrównane. Toteż cieszy się wszędzie zasłużonym uznaniem.

Wiejscy członkowie L. M. K. na „Ścigacz“.

Staraniem M. M. K. Wolbórz, pod protektoratem «Obwodu Piotrków» urządzają przedstawienie «Dziewczę z Chaty za Wsią» Golaszewicza w/g powieści Kraszewskiego, w dniu 4.VI.1939 r. w sali Rzemieślniczej w Piotrkowie o g. 4 po południu dla młodzieży i szkół o godz. 20 po południu wieczorowe.

Jeśli chcesz poznać pracę wsi polskiej, jej stałe dźwiganie się wwyż,

Jeśli chcesz wzmocnić jej ofiarną dla celów Obrony Państwa,

Jeśli swoim groszem chcesz tą obronność spotęgować przyjdź na przedstawienie.

Wykonawcy członkowie L.M.K. wsi Bogusławice.

Początek o g. 16 i o g. 20.

Bilety w cenie 2 zł. 50 gr. nabyć można w Pijalni Mleka.

Odezwa

do społeczeństwa

Wszyscy wiemy już o tym, jak doniosłą rolę odgrywa konsekwentnie przeprowadzona akcja zbierania odpadków dla przemysłu.

Na zachodzie ta akcja już dawno jest prowadzona, a my te odpadki jak szmaty, żelastwo i inne sprowadzamy i to z krajów bogatszych od naszego, podczas gdy na naszych śmietnikach marnuje się miliony złotych.

Czas najwyższy, abyśmy zrozumieli to marnotrawstwo dóbr materialnych i wobec walki gospodarczej, jaka się już właści-

wie toczy w całej Europie, zaczęli oszczędzać na każdym odcinku życia.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet wraz z Rodziną Policyjną pragnąc stanąć, na równi z innymi do współpracy w obronności państwa — wzywa wszystkie obywatelki naszego miasta i powiatu do zbierania wszelkich niepotrzebnych resztek, materiałów, starej odzieży, galganów, strzepów i t. p., które użyć będzie można po odpowiedniej przeróbce na koce dla wojska.

Nie wolno nam marnować niczego. Wszystko umiejętnie przerobione da nam ogromne korzyści, a naszemu Państwu możliwość zwycięstwa — na froncie gospodarczym.

Nie dajmy się prześcignąć w oszczędności innym narodom.

OSTATNIE DNI

PREMIOWANEJ
SPRZEDAŻY
IMBRYKÓW
ELEKTRYCZNYCH
NA SPŁATY
12
MIESIĘCZNE

W

SKLEPIE ELEKTROWNI
ORAZ U AKWIZYTORÓW

Przed każdą zagrodą — sad owocowy

W trosce o estetyczny wygląd osiedli ziemni Piotrkowskiej i podniesienie dochodów drobnych rolników — Okręgowe Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych w Piotrkowie opracowało plan, zmierzający w kierunku założenia jak największej liczby gospodarskich sadów owocowych na wsi. Dążeniem tej organizacji jest, aby przed każdą zagrodą wiejską urządzony został sad owocowy, który przyczyni się do upiększenia osiedli i dzięki rentowności — do podniesienia stopy życiowej rolników.

Akcja ta spotkała się ze stro-ny ludności wiejskiej z wielkim uznaniem. Kilka gromad założyło już sady gospodarskie. Celem objęcia tą akcją całego powiatu piotrkowskiego — organizowane są kilkudniowe kursy sadownictwa w różnych o-rodkach.

Na drodze do uzdrowienia szpitalnictwa w Piotrkowie.

Na ostatnim posiedzeniu międzykomunalnego Związku do spraw szpitalnictwa w Piotrkowie p. stanowiono połączyć istniejące w Piotrkowie 2 szpitale: św. Trójcy i Żydowski imienia małżonków Braun i utworzyć jednolitą administrację. Dzięki tej unifikacji wydatki ulegną redukcji, wobec czego będzie można przeprowadzić w obu szpitalach inwestycje. Na czele międzykomunalnego Związku do spraw szpitalnictwa stanął Prezydent miasta Stefan Fiszer.

Boże Ciało w Piotrkowie.

Program tegorocznych uroczystości w dniu Bożego Ciała w kościele Farnym przewiduje: o godz. 11 m. 15 Suma. O godz. 12 wyruszy procesja. Organizacje ze sztandarami winny zebrać się o godz. 11 m. 30. Ullice, którymi przejdzie procesja udekorowane będą obrazami św. oraz zielenią, jak również flagami państwowymi i papieskimi.

7 osób na ławie oskarżonych o spowodowanie bójki na zabawie.

We wsi Zagrody Jutroszewskie odbywała się zabawa taneczna, w której wzięła udział młodzież wiejska z bliższej i dalszej okolicy.

Ogólnym powodzeniem tancerzy cieszyła się piękność wiejsa Helena Mielczarek. Pośród współzawodniczek o względy pięknej tancerki wybuchła sprzeczka, która wkrótce zamieniła się w ogólną bójkę, w wyniku której kilku uczestników zabawy zostało rannych lub poturbowanych.

Epilog rozegrał się w Sądzie okręgowym w Piotrkowie. Na ławie oskarżonych zasiadli: Piotr Podmajstrzy, Józef i Wacław Kisielowie, Jan i Józef bracia Budziejewscy, Tadeusz Zgoły i Józef Skoneczny.

W wyniku rozprawy Piotr Podmajstrzy i Józef Kisiel skazani zostali po 1 roku więzienia a Wacław Kisiel na 8 miesięcy więzienia. Pozostali oskarżeni z powodu braku dowodów zostali uniewinnieni.



Kolonie i półkolonie dla dziatwy rodzin najbiedniejszych.

Komisja półkolonii i kolonii letnich przy powiatowym Komitecie pomocy dzieciom i młodzieży w Piotrkowie ustaliła plan i zasady tegorocznej akcji wczasów letnich dla dzieci rodzin najbiedniejszych.

W sezonie bieżącym z kolonii i półkolonii korzystać będzie około 2000 dzieci, czyli o kilkaset więcej aniżeli w r. ub.

Przystań Ligi Morskiej w Sulejowie nad Pilicą otwarta

RESTAURACJA i KAWIARNIA
DOSKONAŁA KUCHNIA. — WIELKI WYBÓR WIN I PIWA BRAULIŃSKIEGO, OKOCIM i ŻYWIEC. — DANCINGI.

Akcja kolonii w mieście i powiecie zajmują się poszczególne organizacje, które otrzymują pomoc finansową z pow. komitetu pomocy dzieciom i młodzieży.

Półkolonie zorganizowane zostaną w lesie państwowym w Meszczach. We wszystkich szkołach powszechnych rozpoczęto już zapisy. Opłata od jednego dziecka za czas pobytu na półkoloniach wynosi 3 zł.

Półkolonie trwać będą przez lipiec i sierpień. W lipcu z półkolonii korzystać będą dziewczęta, a w sierpniu chłopcy.

Niezależnie od tej akcji na kolonie letnie zarząd miejski wysłał około 500 dzieci, poza tym Tow. Opieka oraz Ubezpieczalnia Społeczna wysłała znaczne partie. Ogółem z dobrodziejstw kolonii i półkolonii korzystać będzie w rb. ponad 3000 dzieci.

Wtajemniczony hinduski w Piotrkowie.

Przejazdem zatrzymał się w Piotrkowie, głośny na całej kuli ziemskiej Fakir - Okultysta uczeń Prof. Dr. Dumontia, dyplomowany przez Świątówką Ligę Okultystyczną.

Chorym usuwa najgorsze bóle głowy, wstrząsy, reumatyzm, artretyzm, nerwowe, weneryczne i t. p. bez lekarstw i bez sugestii i hypnotyzmu za pomocą magnetyzmu własnego.

Przepowiada przyszłość i radzi w każdej sprawie z Kuli Kryształowej, Czarnej lustra, linii rąk, charakteru pisma i Gwiad — udziela lekcji — Ceny przystępne. Przyjmuje od 10-13 i od 16 — 20.30. Hotel Wileński p. 7, ul. Słowackiego 7

W Piotrkowie i okolicy jedyna restauracja - ogród

„ZEOTY - RÓG“ naprzeciw dworca autobusowego.

Wielki wybór trunków. Codziennie świeże piwo z beczki. Bufet bogato zaopatrzone w zakąski gorące i zimne. Dancing. Doborowy zespół muzyczny.

